Ner 9. Kraków, 13 Stycznia — Wtorek. Rok 1885.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego. handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w Sukiennicach. handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam. Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 12 stycznia.

Z powodu zgonu ks. Auersperga, dzienniki zawsze jeszcze zajmują się refleksyami na temat rządów lewicy, zastanawiając się nad powodami, które wytrąciły ster państwa z jej rąk, a oddały go w ręce dzisiejszego gabinetu. Sprawie tej poświęca *Przegląd* artykuł wstępny, wykazując, jak „państwowa myśl polityczna ustąpić musiała pierwszeństwa przed programatem partyi, mającym wprawdzie na czele, bo tak zwyczaj każe, hasła wielkie, obejmujące całą monarchię, ale mającym także na szarym końcu cele czysto partyjne, zaspokajające nie aspiracye wszystkich ludów i wszystkich warstw, wchodzących w skład państwa, ale interesa jednego tylko ludu lub jednej tylko warstwy, dostarczającej stronnictwu głównego kontyngensu posłów. A w programatach politycznych, tak jak w listach, to, co najważniejsze, bywa najczęściej w postscriptum. Zapomniała tedy lewica o naczelnych hasłach swego programu, a zaczęła go w życie wprowadzać od szarego końca. Tu powstały starcia między nią a rządem, starcia nieuniknione, bo w niej już wtedy myśli państwowej nie było, gdy on nią jeszcze przejęty był do głębi. Starcia te stawały się coraz częstsze i gwałtowniejsze, aż w końcu doszło do tego, że najważniejsze państwowe sprawy, decydujące o przyszłości monarchii, jak n. p. kwestya okupacyi Bośni i Hercegowiny, lub ugoda z Węgrami, przyszły do skutku jedynie dzięki poparciu tych grup poselskich, które odznaczały się tem, że pielęgnując najczystsze uczucia dynastyczne, z ich źródła czerpały zawsze, wśród najgorętszych walk parlamentarnych, jasną świadomość ogólno-państwowych potrzeb. Z dumą powiedzieć mimochodem możemy, że Koło polskie w pierwszym ich zawsze stawało rzędzie.“

Czeski komitet wyborczy dla berneńskiej Izby handlowej, uchwalił już formalnie wnieść zażalenie do trybunału administracyjnego przeciw unieważnieniu wyborów do tejże Izby z dnia 22 p. m. Równocześnie wystosował komitet prośbę do rządu, aby aż do rozstrzygnięcia tej sprawy przez trybunał administracyjny, zasystowanem zostało przeprowadzenie nowych wyborów. Zapewniają też, że od dnia 25 grudnia, w którym minister handlu natychmiastowe rozpisanie nowych wyborów zarządził, nie uczyniono dotąd żadnego widocznego kroku do przeprowadzenia nowych wyborów.

W Gorycyi odbyło się przedwczoraj posiedzenie komitetu politycznego „Unione,“ na które zaproszono także kilku wybitnych wyborców. Na posiedzeniu tem obradowano nad interpelacyami, jakie mają być wystosowane do hr. Coroniniego.

Do onegdajszego balu dworskiego w zamku budzińskim, nawiązuje *Vaterland* następujące uwagi, charakterystyczne dla stanowiska węgierskiego episkopatu. „Zauważano bardzo, że baron Sennyey miał dłuższe posłuchanie u Cesarza, że złożył przed kilku dniami kardynałowi-prymasowi dłuższą wizytę, że atoli na balu dworskim się nie pojawił. Uderzało także, że na tym balu nie był obecnym żaden członek episkopatu. A przecież p. Tisza dzień przedtem odwiedził prymasa i dłużej z nim konferował. Nie wiele jednak nadziei czynił prezesowi gabinetu kardynał, który jeszcze przed balem odjechał do Ostrzyhomia. Ta wstrzemięźliwość biskupów daje powód do rozlicznych kombinacyj; może też nie było dobrze dawać katolickiemu duchowieństwu Węgier w Aradzie tak niespodzianą i tak mało zasłużoną lekcyą.“

Donoszą z innych źródeł, że na owym balu dworskim padły także znaczące oświadczenia polityczne. Różnym członkom arystokracyi miano objawić zupełną zgodę Korony z rządem na reformę Izby wyższej i wyrażono życzenie, aby ta reforma jak najrychlej mogła być przeprowadzoną. Zauważono również szczególniejsze odznaczenie, jakiego doznali ban hr. Khuen i jego małżonka ze strony członków domu cesarskiego.

W sejmie kroackim zbliża się już ku końcowi jeneralna dyskusya nad prowizoryum budżetowem. Dziś ma jeszcze przemówić ban i sprawozdawca Miskatowicz, poczem nastąpi dyskusya szczegółowa. Opozycyjnemu mowcy Radosewiczowi, z powodu gwałtownego przeciw Serbom wystąpienia, odebrał prezes głos, wskutek czego wszczęła opozycya wrzawę. Po przywróceniu spokoju przemawiał imieniem większości Pavicz. Skoro zacytował on jedno miejsce z mowy Mazzury, wywołała opozycya burzliwą scenę, a Pisacicz zawołał do prezydenta: „Nie siedziałbyś Pan tam, gdybyś posiadał trochę honoru.“ Wśród nieustających krzyków uchwaliła większość na wniosek prezesa wykluczyć Pisacicza z sejmu na 20 posiedzeń.

Na posiedzeniu klubu partyi narodowej złożył ban ważne oświadczenie, iż rząd jeszcze w tym roku wniesie do sejmu przedłożenie o reorganizacyi politycznego zarządu, a po tegoż załatwieniu można będzie przystąpić do obrad nad nową ordynacyą wyborczą.

Według sprawozdań z Zagrzebia, załagodzony już został znany konflikt biskupa Strossmayera z sędzią powiatowym Czuvajem. Biskup zgodził się ostatecznie na wydanie władzy kilku kleryków hałaśliwych, z zupełnem zastrzeżeniem praw jego, z konkordatu wypływających. Kleryków aresztowały już władze.

Sprawa parowców pocztowych była w piątek przedmiotem obrad w odnośnej komisyi parlamentu niemieckiego. Podsekretarz stanu Boetticher oświadczył, że ankieta nad kwestyą, czy punktem wypływu linii parowcowej przez kanał sueski idącej ma być Genua, Triest, lub Brindisi, dotąd uskutecznioną nie została. W rozpoczętej nad tym przedmiotem dyskusyi większa część mowców przemawiała za Tryestem. Korzystając ze sposobności p. Boetticher wspomniał o polemice, jaka z tego powodu w pewnej części prasy austryackiej powstała i zauważył, że dzienniki austryackie, powstające przeciw wypływowi statków pocztowych niemieckich z Tryestu, zdają się mniemać, że one także przewóz towarów mają uskuteczniać, chodzi tu jednak tylko o pasażerów. „Kiedy tak, odrzekł na to jeden z wolnomyślnych członków komisyi, to ja głosować będę przeciw udzieleniu subwencyi, bo trudno mi pojąć, aby państwo mogło mieć obowiązek opłacania części ceny biletów za pasażerów, z których znaczna część należeć może do do rzędu turystów“. Poczem minister nakręcał znowu rzecz inaczej i przyznawał, że rodzaje lżejszych towarów, jakie zwykle przedmiotem przesyłek pocztowych bywają, nie będą wykluczone, a w pewnych razach może się nawet i szerszy transport towarowy na liniach pocztowych rozwinąć.

Komisya postanowiła, mimo oporu p. Boettichera, który żądał spiesznej decyzyi, wybrać podkomisyą do ściślejszego zbadania rzeczy.

W parlamencie niemieckim, w dyskusyi nad pozycyą 150.000 marek, jako subwencyi dla towarzystw naukowych, badających Afrykę, z której komisya budżetowa proponowała skreślić 50.000 marek, wziął także udział ks. Bismark. „Sport jego parlamentarny“, jak sam nazwał swe rzucanie pocisków na wszystkie strony, nie odznaczał się tym razem szerokością poglądów na sprawę samą, tylko drastycznością wycieczek polemicznych. Sprawa kolonialna, mówił między innemi, jeśli się ma pomyślnie rozwijać, musi znaleść w parlamencie nietylko silne, ale nawet entuzyastyczne poparcie. Nie będzie tego, to i sprawa rozpoczęta szeroko, ścieśniać się będzie musiała. Jeśli Panowie nie chcecie jej popierać, to niech będzie, jak bywało. „*Contenti estote, mit dem Commissbrote, den wir selber bauen*“.

Kiedy zaś wyrażono życzenie, aby kanclerz w komisyi zechciał uzasadnić potrzebę tej pozycyi. „Ci, odrzekł on, którzy mnie tu nie wierzą, że pożyczka ta jest potrzebną, nie wierzyliby mi i w komisyi“.

Pozycyę tą odesłano na nowo do komisyi.

Ostatnim przedmiotem porządku dziennego sobotniego w parlamencie niemieckim, była pozycya na zaspokojenie potrzeb gubernatora w Kamerunie. Ks. Bismark znalazł się tu na właściwem swem polu — na polu polityki zewnętrznej. To też mowa jego, z tej okazyi wypowiedziana, przewyższyła o wiele tak szerokością poglądów, ważnością enuncyacyj, jak i dobitnością wszystkie jego mówki dni poprzednich. Kanclerz dał jasny obraz obecnego położenia politycznego w Europie, zaznaczył ścisłość stosunku Niemiec, Austryi i Rosyi, która sama przez się już jest gwarancyą pokoju i skorzystał z okazyi, ażeby wpłynąć w pojednawczy sposób na wszystkie te dysonanse, które w ostatnich czasach prasa europejska w stosunkach między Niemcami a Anglią i Włochami zaznaczała. Ks. kanclerz nie widzi nigdzie tych głoszonych nieporozumień. Bardzo gorący ustęp poświęcił w swej mowie zjednaniu sobie Francyi. Od r. 1866 nie były, zdaniem jego, stosunki między Francyą a Niemcami, nigdy tak serdecznemi, jak obecnie. Rządy obu mocarstw mają to mocne przekonanie, że wojna między Francyą a Niemcami byłaby wielkiem nieszczęściem, że niem była porzednia, czuły to Niemcy i czują dotąd, chociaż z niej wyszły zwycięzko. Że pokój europejski opiera się na niewzruszonej podstawie, i że tak obecne położenie uważają z pełną wiarą w Niemczech, dowodzi najlepiej, że się Niemcy oddają teraz dążnościom wymagającym długiego i trwałego pokoju.

Mowa ta wykluczyła też po raz pierwszy prawie wszelką polemikę z obrad parlamentu, a kanclerz uzyskał wymową swą zupełne spełnienie swych życzeń. Parlament przyjął pomienioną pozycyę prawie jednomyślnie.

Zawiadomienie o ukończeniu rokowań między Francyą a Stowarzyszeniem afrykańskiem, pisze *Kreutz. Ztg*, nie nadeszło dotąd (d. 9 bm.) z Paryża, ale spodziewać się go można każdej chwili. Podług zaszłej umowy, ma Francya zatrzymać cały pas wybrzeża od Sette Kama, aż do rzeczki Cziloango, gdzie leży znaczniejsze miasteczko nadbrzeżne Landana. Od Cziloango ma być wyciągniętą linia do rzeki Kongo i zetknąć się z nią na brzegu prawym między Manyanga i Stanleypool w punkcie przeciwległym osadzie Lutete. — W ten sposób Stowarzyszenie pozostanie panem całego lewego brzegu rzeki od Stanleypool w górę rzeki.

Między Landaną i Bananą znajduje się nad ujściem rzeki pas, do którego rości prawa Portugalia, rości go nawet do samej Landany, którą już teraz niezawodnie zatrzyma Francya. O ile w ten pas mają sięgać posiadłości Stowarzyszenia, o to mają się teraz rozpocząć rokowania z Portugalią, również jak o uznanie przez nią nowego państwa Kongo. Mocarstwa starać się będą o to, aby Stowarzyszenie zyskało dostęp do morza pasem, wzdłuż prawego brzegu rzeki Kongo położonym. Resztę ma zatrzymać Portugalia, stosując się do postanowień uchwalonych na konferencyi.

Pas, jaki Portugalia ma odstąpić Stowarzyszeniu, użytym zapewnie zostanie na wybudowanie kolei żelaznej, okrążającej katarakty i inne niespławne miejsca rzeki, blisko jej ujścia położone,

Pierwsza potrzeba interwencyi floty niemieckiej w stosunkach kolonialnych już się okazała. W obszarze kameruńskim, który rząd niemiecki zamierza uczynić punktem centralnym władz, na wybrzeżu zachodnio-afrykańskiem, i tu osadzić gubernatora, mieszkańcy Hickorytown i Fosstown wypędzili króla Bella, który uznał nad sobą protektorat niemiecki, i spalili Belltown dlatego, że mieszkańcy ostatniego miejsca pozostali mu wiernymi. Dnia 18 grudnia r. p. nadpłynęły tu okręty „Bismark“ i „Olga,“ i wysadziły na ląd dwa oddziały wojska marynarskiego z czterema działami, które po długim i zaciętym dopiero boju, po szturmach przypuszczanych do obwarowanych na prędce wzgórz, i przy pomocy morderczego ognia, zdołały dopiero przywrócić porządek. Fosstown spłonęło w czasie szturmu. Bój trwał od 18 do 22 Grudnia, z czego powziąść można wyobrażenie o zaciętości boju. Proklamacya admirała żąda wydania winnych i wszelkiej broni, dodając, że biali, o którychby się okazać miało, że poduszczają murzynów do nieposłuszeństwa, bezzwłocznie wydaleni zostaną. Są nimi, jak się zdaje, przeważnie Anglicy, i główny ogień powstańców szedł z opanowanych przez murzynów misyj angielskich.

Otwierające się w ten sposób widoki do częstszych krwawych zapasów, które, wymagając dalekich wypraw wojennych, mogłyby się stać kosztownemi, nie wpłyną pewno na większe ożywienie tego entuzyazmu kolonialnego w Niemczech, który przebieg osadzenia się w obcych stronach wystawiał sobie może nieco łatwiejszym i gładszym.

Jeżli wierzyć można opozycyjnym dziennikom angielskim, choroba Gladstona wzmaga się rzeczywiście, a doktorzy doradzają mu kilkotygodniowy odpoczynek w klimacie południowym. Ma on się wogóle czuć spracowanym i znużonym niepowodzeniami. Ideał swych zabiegów w wewnętrznej polityce osiągnął, mówią dalej dzienniki, przez uzyskanie uchwały bilu reformy; polityka zagraniczna nie miała dla niego nigdy powabu, a obecnie zaczyna mu być wstrętną. Z tych przyczyn wnoszą też pomienione dzienniki, że Gladstone upatruje już sobie stosownej chwili do wzięcia dymisyi.

W tych tendencyjnie zabarwionych insynuacyach, zdaje się, jak twierdzą niektóre niezależne dzienniki angielskie, ukrywać ziarnko prawdy, polegające podobno głównie na tem, że w chwili, kiedy się obudza powszechna gonitwa za koloniami, w której i Włochy nie mały pragną wziąść udział, ustąpienie patrzącego na to apatycznie lorda Derby byłoby dla Anglii bardzo pożądanem, ten jednak nie myśli inaczej, jak łącznie z całym gabinetem ustępować z pola.

W parlamencie włoskim zapowiedziało kilku deputowanych interpelacyę w sprawie kolonialnej. Uważają oni, że Mancini działa zbyt powolnie, i pragną go pchnąć koniecznie na te tory awanturnicze, jakie teraz zalecają dzienniki włoskie wszystkich niemal odcieni. Wobec pewnej potrzeby liczenia się z temi licznemi a natarczywemi objawami opinii publicznej, oczekują w kołach dyplomatycznych odpowiedzi Manciniego z natężoną ciekawością, on zaś stara się odwlec termin odpowiedzi na interpelacyę aż do osiągnięcia pewnych rezultatów umiarkowańszego działania swego.

Nadzwyczajny wysłannik turecki, który ma się starać przedewszystkiem o oznaczenie terminu opuszczenia Egiptu przez Anglików, jest już w drodze do Londynu.

W Tonkinie jenerał Negrier posuwa się śmiało naprzód, tak, że zdobycie Lang-Sonu, najgłówniejszej pozycyi strategicznej w północnym Tonkinie, bo węzła komunikacyi z całym obszarem południowych Chin, nastąpi prawdopodobnie jeszcze przed przybyciem posiłków. Zresztą okręt z drobnemi posiłkami, wysłanemi jeszcze przez Campenona, zawinął w tych dniach w jednym z portów tonkińskich.

POTOP

(14) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ VI.

Dzień wstał blady i oświecił kupę gruzów w Wołmontowiczach, zgliszcza domów, zabudowań gospodarskich, popalone lub pocięte mieczami trupy ludzkie i końskie. W popiołach wśród dogasających węgli, gromadki wybladłych ludzi szukały ciał nieboszczyków, lub ostatków mienia. Był to dzień żałości i klęski dla całej Laudy. — Rojna szlachta odniosła wprawdzie zwycięstwo nad oddziałem Kmicica — ale ciężkie i krwawe. Prócz Butrymów, którym padło najwięcej, nie było zaścianka, w którymby wdowy nie opłakiwały mężów, rodzice synów, lub dzieci ojców. Tem trudniej przyszło laudańskim pokonać napastników, że co najtężsi mężowie byli nieobecni, jeno starcy lub młodzieńcy w zaraniu młodości brali udział w walce. Jednakże z Kmicicowych ludzi nie ocalał żaden. Jedni dali gardła w Wołmontowiczach, broniąc się tak zaciekle, iż ranni jeszcze walczyli, innych wyłowiono następnego dnia po lasach i wybito bez litości. Sam Kmicic jak w wodę wpadł. Gubiono się w przypuszczeniach, co się z nim stało? Niektórzy twierdzili, że się zasiekł w Lubiczu, ale zaraz okazało się to nieprawdą, więc przypuszczano, że się dostał do puszczy Zielonki, a ztamtąd do Rogowskiej, gdzie chyba jedni Domaszewicze mogli go wyśledzić. — Wielu twierdziło też, że do Chowańskiego zbiegnie i nieprzyciół naprowadzi, ale były to, co najmniej, obawy przedwczesne.

Tymczasem niedobitki Butrymów pociągnęły do Wodoktów i stanęły tam jakby obozem. Dom pełen był niewiast i dzieci. Co się nie zmieściło, poszło do Mitrunów, które panna Aleksandra całe pogorzelcom oddała. Prócz tego około stu zbrojnych ludzi, którzy się zmieniali kolejno, stanęło w Wodoktach dla obrony; spodziewano się bowiem, że pan Kmicic nie da za wygraną i lada dzień o pannę zbrojno może się pokusić. Przysłały i znaczniejsze w okolicy domy, jako Schellingowie, Sołłohuby i inni, kozaczków nadwornych i hajduków. Wodokty wyglądały jakby miasto, spodziewające się oblężenia. A zaś pomiędzy zbrojnymi ludźmi, między szlachtą, między gromadami niewiast, chodziła żałobna panna Aleksandra, blada, bolesna, słuchając ludzkiego płaczu i ludzkich przekleństw na pana Kmicica, które jakby mieczami przeszywały jej serce, bo przecież ona była pośrednią przyczyną wszelkich nieszczęść. Dla niejto przybył w te okolice ów mąż szalony, który zburzył ich spokój i krwawą pamięć po sobie zostawił; prawa podeptał, ludzi pobił, wsie jak bisurmanin nawiedził ogniem i mieczem. Aż dziw było, że jeden człowiek mógł tyle złego w tak krótkim przeciągu czasu uczynić, i to człowiek ani zły zupełnie, ani zupełnie zepsuty. Jeśli kto, to panna Aleksandra, która najbliżej go poznała, wiedziała o tem najlepiej. Była cała przepaść między samym panem Kmicicem a jego uczynkami. Ale właśnie dlatego jakiż ból sprawiała pannie Aleksandrze myśl, że ten człowiek, którego pokochała całym pierwszym impetem młodego serca, mógł być inny; że miał w sobie takie przymioty, które mogły go uczynić wzorem rycerza, kawalera, sąsiada; że mógł zyskać, zamiast wzgardy, podziw i miłość ludzką, zamiast przekleństw, błogosławieństwa.

Więc chwilami zdawało się pannie, że to jakieś nieszczęście, jakaś siła wielka a nieczysta popchnęła go do tych wszystkich gwałtów, które spełnił, a wówczas chwytał ją żal prawdziwie niezmierzony nad tym nieszczęśnikiem, i niewygasła miłość nurtowała na nowo w sercu, podsycana świeżem wspomnieniem jego postaci rycerskiej, słów, zaklęć, kochania.

Tymczasem sto protestów oblatowano przeciw niemu w grodzie, sto procesów mu groziło, a pan starosta Hlebowicz wysłał pachołków do chwytania przestępcy.

Prawo musiało go potępić.

Jednakże od wyroków do ich wykonania było jeszcze daleko, bo bezład wzrastał coraz bardziej w Rzeczypospolitej. Wojna straszliwa zawisła nad krajem i zbliżała się krwawemi krokami ku Żmudzi. Potężny Radziwiłł Birżański, który sam jeden mógł prawo zbrojną ręką poprzeć, zbyt był sprawami publicznemi zajęty, a jeszcze bardziej pogrążony w wielkich zamysłach, tyczących się domu własnego, który chciał wynieść nad wszystkie inne w kraju, choćby kosztem dobra publicznego. Inni też magnaci więcej o sobie niż o Rzeczypospolitej myśleli. Pękały już bowiem od czasów wojny kozackiej wszystkie spojenia w potężnej budowie tej Rzeczypospolitej.

Kraj ludny, bogaty, pełen dzielnego rycerstwa, stawał się łupem postronnym, a natomiast samowola i swawola podnosiły coraz bardziej głowę i mogły urągać prawu, tyle siły czuły za sobą.

Uciśnieni przeciw uciskającym najlepszą i niemal jedyną we własnych szablach mogli znaleść obronę; więc też i Lauda cała, protestując się przeciw Kmicicowi w grodach, długo jeszcze nie zsiadała z konia, gotowa przemoc przemocą odeprzeć.

Ale upłynął miesiąc, a o Kmicicu nie było wieści. Ludzie jęli lżej oddychać. Możniejsza szlachta odwołała zbrojną czeladź, którą na straż do Wodoktów była wysłała. Drobniejszej braci tęskno było do robót i wczasów po zaściankach, więc także poczęli się zwolna rozjeżdżać. A gdy wojenne humory uspakajały się w miarę, jak czas płynął, coraz większa przychodziła owej ubogiej szlachcie ochota prawem nieobecnego nękać i w trybunałach swoich krzywd dochodzić. Bo choć samego Kmicica nie mogły wyroki dosięgnąć, pozostał przecie Lubicz, wielka i piękna majętność, gotowa za poniesione szkody nagroda i zapłata. Ochotę do procesów podtrzymywała przytem w laudańskiej braci bardzo gorliwie panna Aleksandra. Dwakroć zjeżdżali się do niej na narady starsi laudańscy, a ona w owych naradach nietylko brała udział, ale przewodniczyła im, zadziwiając wszystkich zgoła nie-niewieścim umysłem i sądem tak trafnym, iż mógł jej go niejeden palestrant pozazdrościć. Chcieli tedy starsi laudańscy Lubicz zbrojno zająć i Butrymom go oddać, ale „panienka“ odradziła stanowczo.

— „Nie płaćcie gwałtem za gwałt — mówiła — bo i wasza sprawa zła będzie; niechaj cała niewinność stanie po waszej stronie. On, człowiek możny i skoligacony, znajdzie i w trybunałach popleczników, a gdy najmniejszy pozór dacie, możecie nową krzywdę ponieść. Niech-że wasza racya będzie tak jasna, aby każdy sąd, choćby z braci jego złożony, nie mógł inaczej, jeno na waszą stronę przysądzić. Mówcie Butrymom, by ani statków, ani bydła nie brali i całkiem Lubicz w spokoju zostawili. Co im potrzeba, to im z Mitrunów dam, gdzie więcej jest wszelkiego dobra, niż kiedykolwiek było w Wołmontowiczach. A jeśliby pan Kmicic napowrót się tu zjawił, niechże i jego zostawią w spokoju, póki wyroków nie będzie, ani niech na jego zdrowie nie godzą. Pomnijcie, że póty tylko, póki on żyw, macie na kim krzywd waszych poszukiwać.“

Tak mówiła mądra panna ze statecznym umysłem, a oni sławili jej mądrość, nie zważając, że odwłoka może wyjść także i na korzyść pana Andrzeja, a przynajmniej, że mu życie zabezpiecza. Może też i chciała Oleńka to życie niefortunne przed nagłą przygodą zabezpieczyć. Ale szlachta usłuchała jej, bo przywykła z dawnych, przedawnych czasów, wszystko, co wychodzi z ust Billewiczowskich, za ewangelię uważać — i Lubicz pozostał nietknięty — i pan Andrzej, gdyby się był zjawił, mógłby był do czasu spokojnie w Lubiczu osiąść.

Lecz on się nie zjawił. Natomiast w półtora miesiąca później przyszedł do panienki posłaniec z listem, jakiś obcy człowiek, nikomu nieznany. List był od Kmicica, pisany w następujące słowa:

„Sercem ukochana, najdroższa, nieodżałowana Oleńko! Wszelkiemu to jest przyrodzone stworzeniu, a zwłaszcza człowiekowi, choćby i najlichszemu, że za krzywdy swoje mścić się musi, a ktoby mu co złego uczynił, tedy on mu tem samem rad płaci. A że ja wyciąłem tę hardą szlachtę, to Bóg widzi, iż nie stało się to z żadnego okrucieństwa, ale dlatego, że towarzyszów moich — wbrew prawom boskim i ludzkim — bez uwagi na ich młodość i wysokie urodzenie, tak nielitościwą śmiercią pomordowali, jakaby ich nigdzie, nawet u Kozaków lub Tatarów spotkać nie mogła. Nie będę zaprzeczal, że i gniew mnie prawie nadludzki opanował, ale któż będzie się dziwił gniewowi, który w krwi przyjacielskiej rozlanej początek bierze? Duchy to św. pamięci Kokosińskiego, Ranickiego, Uhlika, Rekucia, Kulwieca i Zenda, w kwiecie wieku i sławy niewinnie posieczonych, uzbroiły ramię moje, wtedy właśnie, gdym — świadczę się Bogiem! o zgodzie jeno i przyjaźni ze wszystką szlachtą laudańską zamyślał, chcąc żywot mój cale odmienić, wedle słodkich rad twoich. Słuchając skarg przeciw mnie — nie odrzucaj i mojej obrony — i osądź sprawiedliwie. Żal mi teraz tych ludzi w zaścianku, bo może i niewinnym się dostało, ale żołnierz, mszcząc się krwi bratniej, niewinnych od winnych odróżnić nie umie i nikogo nie respektuje. Bogdajby się to nie stało, co mi w twoich oczach zaszkodzić mogło. Za cudze grzechy i winy, za gniew sprawiedliwy, najcięższa dla mnie pokuta, bo straciwszy ciebie, w desperacyi sypiam i w desperacyi się budzę, nie mogąc ciebie, ani kochania zapomnieć. Niechże mnie nieszczęsnego trybunały osądzą, niech sejmy wyroki potwierdzą, niech włożą mnie do trąby, do infamii, niech ziemia rozstąpi się mi pod nogami, wszystko zniosę, wszystko przecierpię, jeno ty, na Boga! nie wyrzucaj mnie z serca. Uczynię wszystko, co zechcą, oddam Lubicz, oddam po ewakuacyi nieprzyjacielskiej i majętności Orszańskie; mam ruble zdobyczne w lasach zakopane, i te niech biorą, byleś mi rzekła, że mi wiary dotrzymasz, jako ci dziad nieboszczyk z tamtego świata nakazuje. Ocaliłaś mi życie, ocalże i duszę moją, daj krzywdy nagrodzić, pozwól żywot na lepsze odmienić, bo już to widzę, że gdy ty mnie opuścisz, to mnie Pan Bóg opuści, i desperacya popchnie mnie do gorszych jeszcze uczynków...“

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 11 stycznia.

(*s*) Wczoraj wieczór odbył się w sali hotelu Georgea bankiet na cześć p. Baranowskiego, w którym wzięło udział blisko 60 osób. Między zgromadzonymi, którzy należeli do wszystkich warstw naszego społeczeństwa, widzieliśmy prezydenta miasta Dąbrowskiego, prezesa Towarzystwa pedagogicznego p. Sawczyńskiego, członka Rady szkolnej krajowej p. Stanisława Badeniego, prof. Pilata itd., oraz kilku profesorów Uniwersytetu, posłów sejmowych i wszystkich członków sekcyi szkolnej. Szereg toastów rozpoczął p. Sawczyński, i pijąc zdrowie p. Baranowskiego, podniósł jego zasługi, jako długoletniego członka Towarzystwa pedagogicznego, redaktora dziennika *Szkoła* i człowieka czynu, który pracą jedynie zdobył sobie przebojem zaszczytne w społeczeństwie stanowisko i powszechne uznanie.

W odpowiedzi p. Baranowski wzniósł toast na cześć Towarzystwa pedagogicznego, inicyatora i gospodarza tej uczty.

Następnie prezydent Dąbrowski w bardzo ładnem i nader sympatycznie przyjętem przemówieniu omawiał zasługi p. Baranowskiego, które położył około dobra miasta na posadzie inspektora szkolnego okręgu lwowskiego; jemu to bowiem w znacznej części zawdzięcza miasto pomyślny i kwitnący stan szkół ludowych w stolicy Galicyi, a żal, jaki odczuwamy, tracąc tak wybornego w naszych usiłowaniach pomocnika, koi jedynie błoga nadzieja, że na nowej swej i wyższej posadzie oddawać on będzie usługi również znakomite krajowi całemu.

Stanisław Badeni w obszerniejszej mowie zaznaczył najpierwej, że obok talentu i pracy, zawdzięcza p. Baranowski swoją nominacyę, szczeremu zamiłowaniu swego zawodu, gorącej miłości i niekłamanemu zapałowi dla sprawy wychowania narodowego, którego umiał udzielać swoim kolegom i podwładnym. Następnie witając nowego radcę szkolnego, wyraził mówca nadzieję, że jako przełożony, będzie on w przyszłości tych samych zalet wymagał, których dawniej żądał od siebie, tj. pilnego i bezwarunkowego pełnienia obowiązków, a że równocześnie będzie gorliwym orędownikiem istotnych i uzasadnionych potrzeb i życzeń nauczycieli. Spodziewamy się wszyscy wraz z całym krajem — kończy p. Badeni — że czcigodny nasz gość będzie się usilnie starać o sumienne spełnienie i wykonanie uchwał Sejmu, nietylko co do ich treści, ale i co do ducha i całą swą działalnością przyczyni się do ścieśnienia węzłów istniejących już między Sejmem a Radą szkolną, bo ta solidarność jedynie może dać pewną gwarancyę, że wychowanie ludu polskiego będzie się szczęśliwie rozwijać na tle narodowem, odpowiednio do naszych potrzeb i odrębnych właściwości.

W dalszym ciągu dyrektor Kowalówka pił zdrowie w imieniu nauczycielstwa, p. Aleksandrowicz w imieniu miasta, a p. Rutowski, w zastępstwie chorego p. Małeckiego, w imieniu Koła literackiego, którego p. Baranowski jest wiceprezesem.

Powtórnie zabrał głos p. Baranowski — i w długiem tym razem przemówieniu rzucił kilka świetnych i głębszych myśli o rozwoju i zadaniu szkolnictwa.

Wreszcie dyrektor Banku krajowego, p. Zgórski Alfred, zakończył toasta tradycyjnem: „kochajmy się."

Około północy zakończyła się ta piękna uroczystość.

Marszałek krajowy Zyblikiewicz powrócił dzisiaj wraz z deputacyą Wydziału z pogrzebu Maurycego Kraińskiego, z Wyszatyc. Pogrzeb odbył się we wsi Wyszatycach przy stosunkowo małym niestety udziale obywateli. — W kościele przemówił bardzo wymownie X. Korczyński, a na cmentarzu ks. Adam Sapieha w szerokich rysach skreślił wielkie zasługi zmarłego, składając hołd jego cichej, a tak dodatniej półwiekowej pracy na polu publicznem, tem godniejszej uznania, że zmarły działał zawsze i na każdem miejscu bezinteresownie, nie dla zaszczytów, ale powodowany najczystszą miłością kraju.

Po pogrzebie uczestników podejmował gościnnie bratanek zmarłego.

Wiedeń 11 stycznia.

(*/*) Znany z lwowskiego procesu o zdradę stanu p. Hofrat Adolf Iwanowicz Dobrjański produkuje się teraz w Moskwie ze swojemi poglądami na stosunki kościelno-polityczne Rusi austryacko-węgierskiej. — Książka pana Dobrjańskiego, wydana w Moskwie, stanowi tylko literackie opracowanie tego wszystkiego, co autor w procesie lwowskim przed sądem powiedział i co na samym wstępie rozprawy chciał odczytać z obszernego manuskryptu. Nazwisko autora ma fatalne znaczenie. Ile razy i gdziekolwiek ono ozwie się dobitniej, tam pewnie kroi się coś zgubnego dla Rusi. Madjarzy doświadczyli tego na sobie już dawno, a we Lwowie doświadczono tego w roku 1881 i 1882. Jeżeli dziś p. Hofrat, który w procesie lwowskim jawnie nazwał się *ein oesterreichischer Russe*, drukuje w Moskwie książkę, przedstawiającą całą Ruś austryacko-węgierską jako już dojrzałą do zfinalizowania dzieła propagandy russofilsko-prawosławnej, to ztąd niewątpliwie wypływa, że rzecz ta w tej chwili obchodzi żywiej w Rosyi nietylko świat literacki i dziennikarski, lecz także i polityczny. Są wreszcie i inne wskazówki po temu, że od słynnej podróży Naumowicza i Płoszczańskiego, sfery panslawistyczne w Rosyi z gorączkowym niemal pośpiechem zabierają się do urzeczywistnienia tego wszystkiego, co w Galicyi może podnieść ich plany i aspiracye. Podobno pp. Naumowicz i Płoszczański już sami nie kryją się z tem, co osiągnęli w podróży rosyjskiej i czego dalej spodziewać się mogą. Jeżeli we Lwowie tego otwarcie nie wypowiedzieli, to szczegóły dojdą tam z Wiednia, gdzie powiernicy ich nie robią żadnej tajemnicy z tego, iż sanacya banku kryłoszańskiego funduszami rosyjskiemi nie stanowi dzieła humanitarnego dobroczynnej Rosyi, lecz tylko akt polityczny, obliczony i na efekt i dodatnie rezultaty. Nie o fundusze wdów i sierót księży ruskich i nie o kapitaliki bractw cerkiewnych chodziło rosyjskim autorom sanacyi. Poświęcili oni krocie nie z litości, lecz raz dlatego, aby ratować wpływ frakcyi russofilskiej, zagrożony upadkiem banku kryłoszańskiego, a powtóre dlatego, aby takim brzęczącym efektem przyciągnąć do russofilskiego obozu w Galicyi istniejące żywioły, które skłaniać się zaczynały na stronę ukrainofilów. Kiedy poświęcono krocie, to można było poświęcić jeszcze i tysiące na zasilenie wydawnictw, które, jak n. p. pisma p. Naumowicza, z nadzwyczajnym sprytem przemycają w umysły wiejskie najzdrożniejsze pojęcia polityczne, religijne i społeczne. Co szczególnie zastanawia, to fakt, że najwyżsi dygnitarze kościoła prawosławnego w Rosyi mogli pod okiem rządu rosyjskiego tak jawnie dystyngować i apoteozować człowieka, na którym ze stanowiska austryackiego ciąży podwójne piętno kościelnego i karnego wyroku. I to wszystko dzieje się niemal nazajutrz po zjeździe w Skierniewicach.

Ale o tem wszystkiem zapewne dobrze poinformowani jesteście, więc nie chcę odgrzebywać rzeczy już znanych i omówionych. Jedna tylko uwaga nasuwa się w Wiedniu więcej niż w Krakowie, a już daleko więcej niż we Lwowie, gdzie ostatnia sesya sejmowa z wnioskiem p. Romańczuka i mową hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, nawet, jak się zdaje, trzeźwo myślące koła wprowadziła w pewną ekstazę ugodową. Z kimże mamy się godzić? Przecież nie z tymi, którzy wrócili z Rosyi obładowani prezentami i upominkami brzęczącemi, — przecież nie z tymi, którzy głoszą teraz w Moskwie, że cała Ruś austryacka jest już dojrzała do apostazyi prawosławnej. A gdzież są ci, którzyby teraz, kiedy najlepsza pora do tego, kiedy konieczność wymaga tego, powiedzieli we Lwowie jawnie i stanowczo, że Dobrjański kłamie w swojem dziele, że Naumowicz i Płoszczański na swój rachunek przeprowadzili sanacyą banku kryłoszańskiego, że jednem słowem legalni reprezentanci Rusi nie mają nic wspólnego z temi żywiołami. Dotąd niema takiego objawu, a jeżeli go nie będzie wcale przed wyborami do Rady państwa, to powiedzmy sobie otwarcie, że nie wolno prowadzić dalej kultu tych „marzeń" ugodowych, które ubiegła sesya sejmowa rozbudziła w gorętszych politykach naszych. Mówimy o „marzeniach", bo pewno nikt nie odmówiłby skutecznego poparcia wszelkiej myśli ugodowej, któraby mogła liczyć się z rzeczywistością i opierała się na gruncie realnym.

Najjaśniejszy Pan postanowieniem z d. 20 grudnia 1884 zatwierdził wybór: Władysława Czajkowskiego, właściciela dóbr Medwedowce, na prezesa, a Dra Edwarda Krzyżanowskiego, prywatnego lekarza w Buczaczu, na zastępcę prezesa buczackiej Rady powiatowej, — zaś Edmunda Lityńskiego, właściciela dóbr Litwinów, na prezesa, i Kazimierza Zaręby, dzierżawcy Uhnowa, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Podhajcach.

Sprawy miejskie.

Sprawa podniesienia przemysłu i rękodzieł przez Radę miejską krakowską.

Na posiedzeniu czwartkowem Rady miejskiej rozpoczęły się debaty nad sposobami podniesienia przemysłu w mieście naszem, a mianowicie rozpoczęła komisya przemysłowa akcyę swą od uzupełnienia organizacyi szkół przygotowawczych przemysłowych.

Komisya złożyła dowody, że energicznie chce przystąpić do dzieła, bo gdy jej opozycya zarzuciła brak formalności, brak regulaminu, i poczyniła wnioski, by do sekcyj zwrócić sprawę, skądby oczywiście nieprędko na porządek dzienny dostać się mogła, oświadczyła komisya, iż nie myśli zajmować się pisaniem regulaminu dla swych czynności, coby długiego wymagało czasu, i dało powód do najrozmaitszych sporów, lecz że woli przystąpić do dzieła niesienia pomocy przemysłowi, bo więcej tym sposobem mu dopomoże, niż gdyby mu kazała czekać czas długi na debaty regulaminowe, a potem zamiast pomocy, obdarzyła go regulaminem.

Rada miejska znużona w ostatnich latach bezczynnością, pochodzącą ztąd głównie, iż sprawy odsyłano od komisyi do komisyi, od sekcyj do ankiet, że zamiast sprawami, trudniono się rozmaitemi instrukcyami i regulaminami, przyklasnęła energicznemu wystąpieniu sprawozdawcy Dra Faustyna Jakubowskiego, i przyjęła wszystkie wnioski prawie jednomyślnie.

Sprzeciwiły się tej akcyi dodatniej cztery głosy tylko na jakie się opozycya, kierowana i prowadzona przez p. Romanowicza, zdobyć potrafiła; ta opozycya, która w każdej, czy właściwej, czy niewłaściwej chwili rozmyślnie rzuca frazesy o interesie stanu przemysłowego, i o swem powołaniu do jego obrony, ale kiedy chodzi właśnie o akcyę, jak chodziło na czwartkowem posiedzeniu, ona powodowana opozycyą dla opozycyi, poświęca frazesowi i formalnościom rzeczywisty interes rzemieślników.

Na sobotniem zaś posiedzeniu przystąpiła Rada w dalszym ciągu do rozbioru dalszych wniosków komisyi przemysłowej, mających na celu rozwój przemysłu w naszem mieście, zaznaczając przez to, iż chce zerwać z tradycyą ostatnich lat, i działać, a nie dysputować, nie da się też wprowadzić na tory, na któreby ją zaprowadzić radzi ci, którzyby szumnie brzmiącemi a pustemi frazesami chcieli doprowadzić do bezczynności, a potem następstwa jej zwalić na większość. Nigdy wszakże może nie ujawniła się i nie rozbiła dosadniej nicość podobnych usiłowań, jak na czwartkowem posiedzeniu Rady opozycya p. Romanowicza, o tak znakomity wywód sprawozdawcy.

Rada miejska, jakby na przekór tym życzeniom, tak samo jak poprzednio przyjęła prawie jednomyślnie wnioski o szkołach przemysłowych, przyjęła także prawie jednomyślnie wnioski o zawiązywaniu tyle ważnych spółek przemysłowych, z czego sprawę zdajemy poniżej.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 10 stycznia.

Przewodniczący prezydent Dr Szlachtowski.

Sprawozdawca komisyi przemysłowej, r. m. Dr Faustyn Jakubowski uzasadniał mniej więcej w te słowa wnioski komisyi co do zakładania spółek rzemieślniczych:

Upadek przemysłu w kraju naszym, a w szczególności w Krakowie jest widocznym i coraz chyli się ku gorszemu, nietylko w porównaniu ze świetnością poprzednich wieków, w których przemysł Krakowa kwitnął i zjednał sobie sławę, lecz nawet w ostatnich dziesiątkach lat upadek ten stawał się coraz groźniejszym. Dawniejsze zamożne rodziny przemysłowców krakowskich z małym wyjątkiem zubożały i zaginęły, a nawet niektóre gałęzie przemysłu do tego stopnia upadły, iż obecnie niema ani jednego przemysłowca, którywby je reprezentował. Rozmaite przyczyny spowodowały ten smutny stan przemysłu u nas, jedną przecież z najważniejszych przyczyn było rozwinięcie się fabryk na Zachodzie i napływ wyrobów fabrycznych do nas. Fabryki rozporządzały wielkim kapitałem, produkowały taniej, w wielkiej ilości i udzielały kupcom kredytu, wyroby zaś rękodzielnicze, produkowane bez użycia maszyn, kosztowały drożej i sprzedawane były za gotówkę. Długo i dzielnie opierali się nasi przemysłowcy konkurencyi zagranicznej, jednak w tej walce nierównej uledz musieli. Zaczęli się ratować w instytucyach kredytowych, jednak bezskutecznie, albowiem kredyt jest jako pokarm, użyty umiarkowanie i przez zdrowego, wzmacnia jego siły; nadużyty, lub użyty przez chorego, szkodzi mu. Przemysłowcy widząc możność uzyskania kredytu, nadużywali go, a nadto pracując drożej i bez należytego fachowego wykształcenia, wówczas, gdy na Zachodzie umiejętne wykształcenie przemysłowców się rozwijało, tracili fundusze kredytem uzyskane i popadali przez to w coraz większe ubóstwo.

Usiłowania zakładania fabryk u nas nie doprowadziły do pożądanego rezultatu gdyż fabryki założone albo ze szczupłym kapitałem, albo nieumiejętnie kierowane, upadły. Powstał więc stan rozpaczliwy, bo fabryki nie powstawały, a przemysłowcy coraz bardziej upadali, będąc zarazem świadkami, że produkt zagraniczny coraz więcej zostaje zakupywanym i że przemysłowcy zagraniczni, osiadający u nas i pracujący umiejętnie, chociaż z małym kapitałem, przychodzili do majątku.

Przemysłowcy nasi użyli na ratunek swój odwołania się do patryotyzmu, żądając, by nie kupowano produktów zagranicznych, lecz tylko wyroby tutejsze, krajowe; bo zdaniem ich, do tego obowiązuje patryotyzm. Niejeden poszedł za tem wezwaniem, jednak przepłacił zawodem, bo najczęściej otrzymał towar gorszy, droższy, nie na czasie i z wieloma kłopotami. Apelacya ta do patryotyzmu nie powiodła się, bo znowu konsumenci twierdzili, że patryotyzm nietylko wkłada obowiązek na korzyść przemysłowców, lecz że wkłada także obowiązki na nich i że jeżeli oni żądają poświęceń od konsumentów, to od nich konsumenci nie potrzebują żądać poświęceń, ale mogą wymagać od nich produktów dobrych i po tej cenie, po jakiej zagranicą dostać można.

Gdy więc i ten środek pozostał bez skutku, stan przemysłu naszego znalazł się w warunkach rozpaczliwych.

Stan ten nie uszedł uwagi reprezentacyi krajowej. Sejm krajowy, uzyskawszy pewien stopień praw, pozwalających mu działać swobodnie, zwrócił się przedewszystkiem do rozwoju stanu ekonomicznego w kraju, a Marszałek krajowy rzucił hasło własnej pomocy i gorliwie zajął się rozwojem przemysłu, słuszną jest więc rzeczą, aby reprezentacya Krakowa poszła za tem hasłem i o ile to jest w jej mocy, aby niosła pomoc naszym rękodzielnikom. Chcąc jednakże zaradzić złemu, trzeba poznać jego przyczyny, by odpowiednich użyć środków.

Przyczyny te zaś da się poznać, porównywając naszych rękodzielników z przemysłowcami zagranicznymi.

Pierwszym i niezbędnym warunkiem pomyślnej produkcyi jest zawodowe, fachowe wykształcenie, a tego z małemi wyjątkami brak naszym przemysłowcom. Bo kiedy w innych krajach, od dziesiątków lat, zakładano szkoły przemysłowe, i pracowano nad umiejętnem wykształceniem przemysłowca, u nas był zupełny brak takich szkół. Przemysłowcy zostawieni byli własnej opiece, a chociaż niektórzy własnemi zdolnościami i po wielu trudach potrafili dorównać przemysłowcom zagranicznym, co nas otuchą tylko napawać może, że nasi przemysłowcy, mając obecnie szkoły przemysłowe, szybko dorównają zagranicznym,— to przecież ogółowi brakowało tych wiadomości, na czem także tracili i ci, którzy je zdobyć potrafili, bo ginęli w tym ogóle, nie wiedziano o nich, nie znano ich wyrobów, a że najczęściej nie byli w stanie urządzać wystawy swych wyrobów, nie ufano im, iż dobrze produkować potrafią. Rada miejska już od lat kilku założyła szkołę przemysłową, a obecnie zorganizowała i urządziła lepiej przygotowawcze szkoły przemysłowe, łożąc hojnie wydatki na ich utrzymanie, również założyła szkołę rysunkową za inicyatywą prof. Bobrzyńskiego, do której liczny zastęp czeladzi uczęszcza. Szkoły te przyniosą pożytek dla przemysłowców, podniosą ich wykształcenie fachowe, jednak skutki te nie zaraz uczuć się dadzą. Jest to praca dla przyszłości, chociaż i to dodać trzeba, że pożytek z tych szkół w krótkim czasie objawiać się powinien, bo młodzież i czeladź przemysłowa, uczęszczająca do nich, wiadomości z nich nabyte natychmiast w praktyce zastosuje, tak że prawie każdy promyk oświaty w tej szkole zdobyty, przyniesie praktyczny rezultat. To jednak pewna, że dzisiejsi majstrowie bezpośrednio ze szkół tych korzystać nie będą, a trudno założyć ręce i czekać na rezultat nauk szkoły przemysłowej, trzeba z pomocą pospieszyć i dzisiejszym majstrom, a ponieważ braku fachowego wykształcenia naraz wogóle usunąć się nie da, więc należy starać się o usunięcie innych przyczyn upadku naszego przemysłu.

Drugą przyczynę upadku upatruję w tem, iż przemysłowcy nasi kupują towar surowy zagraniczny, z rąk pośredników i że dostają towar gorszy. Nie mamy bowiem fabryk na miejscu, wyrabiających produkta potrzebne dla rękodzielników, a że rękodzielnicy nasi nie posiadają kapitału i nie mogą mieć kredytu za granicą, więc produkt sprowadza kupiec, najczęściej na drobne rozmiary, z czego musi ogromne ciągnąć zyski, by utrzymać rodzinę i opłacić wszystkie koszta. Ale i ten kupiec niema kapitału, więc bierze na kredyt, dostaje zatem towar drożej, a ponieważ doświadczenie uczy, że kupcy u nas bardzo często upadają, więc fabrykant zagraniczny do ceny towaru dodaje premię niejako na wypadek upadku kupca, i to tak ogromną, że skoro trzy, cztery razy otrzyma zapłatę, już co do dalszych możliwych strat jest zupełnie pokrytym. Łatwo ztąd wnosić można, jak ogromnie przez to podnosi się cena produktów i pod jak twardemi warunkami dostaje nasz przemysłowiec ów towar, na czem cierpi on i konsument, podczas gdy przemysłowiec zagraniczny dostaje po cenie fabrycznej, a więc śmiało powiedzieć można, o kilkadziesiąt procent taniej, więc też taniej produkować może. Lecz nie dosyć na tem. Kupiec drobny, biorący na kredyt, i nieprzedstawiający pewności, brać musi towar najgorszy, taki, którego fabrykant na miejscu pozbyć nie może. Wiadomem jest powszechnie, że fabryki austryackie sprzedają do Galicyi najgorszy gatunek towarów, znany u nich pod nazwiskiem *Galizische Judenwaare*, a nasz przemysłowiec ten towar dostaje w drogiej cenie. Dziwić się więc nie można, że produkt jest droższym i gorszym.

Również wywiera wpływ na cenę produktu koszt pracy, a chociaż u nas częstokroć robotnik jest tańszym, niż zagranicą, to przemysłowiec nasz do wszystkiego używa pracy ręcznej, będąc bowiem ubogim, nie jest w stanie zakupić maszyn i motorów, które chociaż niewiele kosztują, przecież dla niego są nieprzystępnemi. Praca więc u nas trwa dłużej, a tem samem jest droższą. Te dalsze przyczyny upadku przemysłu w znacznej części usunąć można, środkiem wypróbowanym już obecnie na Zachodzie, to jest przez zawiązywanie spółek przemysłowych.

Spółka przemysłowa, jakkolwiek złożona z przemysłowców, nieposiadających większego kapitału, przedstawia rękojmię kredytu przez solidarne połączenie się większej liczby przemysłowców i daje podstawę do uzyskania kredytu pod korzystnemi warunkami z instytucyi finansowej, a tem samem dostarcza środków do nabywania produktów potrzebnych za gotowiznę bezpośrednio u fabrykantów, a więc taniej o całą różnicę zysków pośredników, tudzież premii dla fabrykanta w razie strat. Nadto administrowanie kapitałem przez spółkę, pod kontrolą jej zarządu i spólników przedstawia rękojmię, że fundusze lepiej i korzystniej użytemi będą; że nie może nastąpić tak łatwo nadużycie kredytu i że chwilowe nieszczęście pojedynczych wspólników, które ich do upadku przyprowadza, gdy stoją luźnie, na spółkę całą prawie żadnego nie wywiera skutku.

Spółka przemysłowa, czerpiąca swe fundusze już to z wkładek członków, już też z kredytu z łatwością przyjdzie do posiadania maszyn i motorów, które czy to razem, czy też w pewnych ustępach czasu przez spólników użyte być mogą, a tem samem praca i wykonanie staną się tańszemi. Spółka może więc otrzymać towar lepszy i tańszy, tudzież wykonywać roboty taniej, a mając do tego robotnika tańszego, i dogodniejsze warunki życia, może stanąć do walki z zagranicznym producentem.

W Niemczech i we Francyi mnóstwo istnieje takich spółek, które zwycięsko walczą z fabrykami i liczebnie da się skonstatować, jak ogromne, prawie nadspodziewane odnoszą zyski, o jakich przemysłowiec, stojący osobno, nawet marzyć nie może.

Spółki przemysłowe u nas, mają nawet donioślejsze znaczenie i przyszłość. Usiłowania zakładania fabryk najczęściej u nas nie powiodły się albo dla braku wiadomości potrzebnych, albo dla braku kapitału, a najczęściej dla braku zbytu towaru, gdy tymczasem spółka przemysłowa, łącząca przemysłowców jednego zawodu, i to nietylko na jednem miejscu, zapewnia odbyt fabryce i zysk z różnicy kosztów przewozu, a więc spółki przemysłowe mogą w przyszłości zakładać fabryki i to o wiele racyonalniej, niż się to dotąd działo. Myśl ta poruszoną została na ostatniem posiedzeniu Sejmu i wątpić nie można, że dozna poparcia ze strony reprezentacyi krajowej.

Lecz nie stawiając nawet tak dalekiego horoskopu, twierdzić możemy z pewnością, że z zawiązania spółek przemysłowych wynikną ogromne korzyści dla naszego przemysłu, że więc słuszną jest rzeczą, by Rada miejska zajęła się utworzeniem onychże i dała opiekę przemysłowcom naszym, którzy na nią bardzo zasługują.

Przedkładając Radzie miejskiej wnioski komisyi przemysłowej, nie przychodzimy z projektami nowemi, gdyż one już gdzieindziej od lat wielu zostały wypróbowane; a że przychodzimy z nimi przed Radę miejską, czynimy to dlatego, że przemysłowcy nasi stoją opuszczeni, nieradni, wymagajacy, by się zająć tą sprawą dla ich dobra, a nikt lepiej i właściwiej nie może tego uczynić w naszych stosunkach, niż Rada miejska, wyszła z wyborów mieszkańców naszego miasta i pragnąca rozwoju przemysłu i dobrobytu naszych przemysłowców. To mnie skłania prosić Szanowną Radę o przyjęcie wniosku komisyi i upoważnienia komisyi przemysłowej, by się pod opieką Rady miejskiej zajęła zawiązywaniem spółek przemysłowych.

Przemysłowcy nasi wyglądają pomocy, jednak sami nie mogą się zdobyć, by złemu zaradzić. Może to pochodzić z braku ludzi, którzyby może energią potrafili pokonać te przeszkody, jak się gdzieindziej stało, albo raczej jest to skutkiem owej nieporadności i braku odwagi, jaką za sobą bieda i ustawiczne kłopoty pociągają. Nie powinno nas to jednak powstrzymać od przyłożenia ręki do tak ważnej i w skutkach swych doniosłej sprawy. Przemysłowcy nasi są to ludzie dobrej woli, którzy chętnie pójdą za szczerą radą, tem chętniej też spostrzegą, że ona ma na celu tylko ich korzyść, bieda zaś naszych przemysłowców nie powinna nas odstręczać od zamierzonego postanowienia, bo zagranicznych przypadków przytoczyćbyśmy mogli wiele, iż zawiązane zostały spółki, których wspólnicy tygodniowo zaledwie po dwa pensy (kilka centów) do wspólnego funduszu składali i że potrzeba było ogromną walkę stoczyć, by skłonić wspólników do składania trzech pensów, a dzisiaj po upływie lat 40, spółka ta posiada kapitał tak wielki, jakiego nie mają wszyscy przemysłowcy krakowscy.

A więc zabierzmy się do dzieła, i dlatego proszę Szan. Rady o przyjęcie wniosku komisyi przemysłowej, który brzmi następnie:

„Rada miasta uznaje potrzebę zawiązywania spółek rzemieślniczych, szczególnie w celu zakupna materyałów potrzebnych do rzemiosł i poleca komisyi przemysłowej, aby w tej mierze poczyniła przygotowania i Radzie miejskiej przedstawiła odpowiednie wnioski."

(Dokończenie nastąpi).

Niemcy.

Przemówienia księcia Bismarka w sprawie kolonialnej.

W dyskusyi nad kredytem dodatkowym dla gubernatora Kamerunu w parlamencie zabrał głos ks. Bismark, twierdząc, że kolonie nie mają wywoływać wychodźtwa, ale służyć przeważnie celom handlowym i stanowić miejsca odbytu dla przemysłu. Powtarza jednak, że polityka kolonialna wtenczas tylko powodzić się może, jeśli się parlament przejmie entuzyastycznie jej zadaniami. Poczem wspomniał o nadeszłej świeżo wiadomości o boju stoczonym w Kamerunie i udzielił wiadomości, że już w przeszłym roku donoszono mu o Anglikach, którzy chcieli przeszkadzać osiadaniu się Niemców w tych stronach. Podaje potem korespondencye dyplomatyczne na dowód, że rząd angielski nie zajmuje w tej sprawie nieprzyjaznego stanowiska, nie chce nawet nabywać części kraju po za koloniami niemieckiemi leżącego, mimo to starano się o uskutecznienie tego. Tak np. Polak Rogoziński chciał w górach Kameruńskich wywołać protektorat angielski, a kierownik szkoły z Fernardo Po, Hiszpan, agitował zapewne wbrew woli rządu hiszpańskiego przeciw Niemcom.

W dalszej dyskusyi wspomniał Windthorst o nieprzyjaciołach, którzy otaczają Niemcy, a których polityka kolonialna do działania poruszy.

Na to odpowiedział ks. Bismark: Poprzedni mowca powołuje się na konsekwencyę dzisiejszej uchwały. Tak przyjęcie jak i odwłoka będą miały następstwa. Przyjęcie będzie miało ten skutek, że polityka kolonialna będzie dalej prowadzoną, i że w przyszłym budżecie zaproponujemy pensyę i budowę domu mieszkalnego dla gubernatora. Poprzedni mowca poprowadził jednak te konsekwencye o wiele dalej, niż się to da uzasadnić sytuacyą. Powiedział on: „Otoczeni jesteśmy nieprzyjaciołmi!" — Było tak może w początku 1870 roku. Ale z dzisiejszą sytuacyą twierdzenie to nie da się prawie pogodzić. Gdzież są bowiem ci nieprzyjaciele, którymi mamy być otoczeni? Ja widzę wokoło tylko zaprzyjaźnione rządy, — z któremi łączą nas jak najlepsze stosunki; czy może uwadze mojej uszedł, łatwiej, niż uwadze poprzedniego mowcy, jakiś zakątek polityki europejskiej, z którego mogłaby nadciągnąć burza? Że z oboma wschodniemi cesarstwami żyjemy w jak najlepszych stosunkach, temu nie zaprzeczy i poprzedni mowca, a już ta sama łączność jest potężną zaporą przeciwko wszelkim niebezpieczeństwom. Z Włochami łączą nas dobre stosunki. To samo powiedzieć można o Hiszpanii. Z Francyą nie żyliśmy od roku 1866 w tak dobrych jak dzisiaj stosunkach. Jestto rezultatem roztropnego rządu we Francyi, który umie cenić dobrodziejstwa pokoju. Rządy francuski i niemiecki wiedzą o tem dobrze, że nie byłoby większej klęski jak wojna między Francyą a Niemcami i to — można powiedzieć na podstawie doświadczenia z r. 1870— tak dla zwycięzców jak i zwyciężonych. Ani we Francyi, ani w Niemczech nie pójdzie rząd za życzeniami mniejszości, które całą ojczyznę chcą zawikłać w wojnę, a które egzystują w każdym kraju, chociaż nie wszędzie równie są silne (*Oklaski po prawicy*).

Że Anglia obecnie w przeświadczeniu: *„Britania rules the waves"* spogląda nieco ze zdziwieniem na kolonialne tendencye Niemiec, łatwo zrozumieć; ale nas łączą z Anglią z dawnych czasów przyjazne stosunki, a oba kraje postępują sobie roztropnie, że stosunki te utrzymują. Gdyby rząd angielski zechciał podzielać zapatrywania niektórych Anglików o naszej polityce kolonialnej, nie moglibyśmy popierać polityki angielskiej w innych kwestyach, które Anglię interesują. W każdym jednak razie stosunki nasze z Anglią są tego rodzaju, iż twierdzenie poprzednika, jakobyśmy byli przez nieprzyjaciół otoczeni, do sytuacyi zastosować się nie da. Otoczeni jesteśmy (z przyciskiem) przyjaciołmi w Europie (żywe oklaski). Otoczeni jesteśmy rządami, które równy z nami mają interes w utrzymaniu pokoju. Niema rządu, któryby mógł prędzej, niż my znieść wojnę, a jeśliby jakiś rząd sądził, iż może złamać pokój, to nam byłoby to jeszcze łatwiej uczynić. My jednak jesteśmy sumienniejsi. Poprzedni mowca postawił nam alternatywę, to jest albo wyrzec się polityki kolonialnej, albo potęgę naszą na morzu podnieść, na wysokość najsilniejszej, to jest angielskiej. W takim razie jednak musielibyśmy się zawsze obawiać aliansu francusko-angielskiego, któryby był silniejszym, niż jakieś pojedyncze państwo w Europie. A więc o taką flotę nie możemy się kusić. Francya nie ma także dla swych kolonij tak potężnej floty, jak Anglia, a przecież się nie obawia. Czyż nie moglibyśmy w istocie dojść do takiej wysokości w tej mierze jak Portugalia, Hiszpania, Holandya, Ameryka, a nawet Rosya, ani posiadać floty, którаby się obok flot tych państw utrzymała? Do komisyi nie pójdę. Nie zostaję w służbie parlamentu, ale w służbie Cesarza. Wreszcie potrzeba, aby sprawa ta prędko została załatwiona. Jeśli nie macie ochoty i przez odwłokę chcecie powstrzymać rozwój naszych kolonij, to lepiej odrzućcie wszystko otwarcie. Podczas gdy dochodzą nas wieści, że Anglicy anektują Samoa, że w Nowej Gwinei ludność krajowa zniweczyć chce okupacyę niemiecką, wy tu siedzicie i wyznaczacie komisye. Przypomina to dawną wojenną radę dworu w Wiedniu, a ja bywam czasami pobity, jak feldmarszałek Daun!

Mowca oświadcza następnie, iż błędnem jest przypuszczenie, że mając na względzie jedynie politykę kolonialną, żądał utworzenia drugiej posady dyrektora w urzędzie spraw zagranicznych. Że posada ta jest konieczną, dowodzi już zasłabnięcie hr. Hatzfelda. Mowca nie może już dziś, tak jak dawniej, 12 do 16, ale tylko 3 do 4 godzin dziennie pracować. Ks. Bismark oświadcza następnie, że obstaje i teraz przy zapatrywaniu, iż nie będzie potrzeba utrzymywać załóg, gdyż ani Francya, ani Anglia w owych terytoryach załóg nie utrzymują, i zakończył swe wywody następującemi słowy: „W sprawie Afryki wierzę więcej Wörmannowi, który zna stosunki, niż Windthorstowi. Postępowaliśmy ślepo za kupcami hamburskimi i bremeńskimi. Tyle zaufania powinny mieć Niemcy do mężów swego pierwszego miasta handlowego. Jeśli się na to zdobyć nie możemy, powróćmy lepiej do naszych gór turyngskich i spoglądajmy na Afrykę, odwróciwszy się do niej plecami. Jeśli przyjmiecie przedłożenie w tem znaczeniu, że chcecie popierać politykę kolonialną, to będzie ona podjętą przez pionierów hamburskich. Jeśli przedłożenie odrzucicie, przypuszczę, iż polityki kolonialnej popierać nie chcecie. Ale w takim razie odpowiedzialność spadnie na was." *(Oklaski po prawicy)*.

Richter przemawiał następnie za przyjęciem przedłożenia, ale pod warunkiem, że polityka kolonialna nie przekroczy granicy, zakreślonej przez kanclerza dnia 24 czerwca, czego dotąd w istocie nie było.

Ks. Bismark wyraził następnie swe zadowolenie, że wyjątkowo ma przyjemność zgadzać się najzupełniej z deput. Richterem (*wesołość*).

Następnie Windthorst odpowiada w tonie rozdrażnionym na mowę kanclerza, twierdząc, że kanclerz wszystkim ludziom odmawia rozumu. Pojedynczy deputowany nie może tak pojmować sto-

sunków, jak kanclerz, który posiada wszystkie źródła i dwa miliony żołnierzy za sobą. Mowca spodziewa się, że Niemcy po ks. Bismarku będą miały jeszcze dobrych ministrów spraw zagranicznych. Mowca ostrzega ponownie przed konfliktem z Anglią.

Ks. Bismark odpowiedział z widoczną ironią, iż twierdził tylko, że Wörmann więcej wie o Afryce niż on i Windthorst razem. Mowca oświadcza, że się wcale nie wynosi, i uważa się wogóle za skromnego człowieka. Wprawdzie dzisiaj może morski handel niemiecki pod opieką państwa rozciągać się na różne części świata, podczas gdy miasta hanzeatyckie musiały w czasie, kiedy poprzedni mowca był ministrem w Hannowerze, „żebrać“ u zagranicy, ale kanclerz wierzy chętnie w to, że Windthorst równie dobrze jak on mógłby pokierować polityką zagraniczną. Kanclerz wyklucza możliwość konfliktu z Anglią. Żadna z dzisiejszych kwestyj nie może spowodować zerwania stosunków z Anglią, chybaby jakieś niespodziewane ministerstwo angielskie, które jest nieprawdopodobne wobec politycznego usposobienia narodu angielskiego, zaczepiło nas brutalnie. „Zastanawialiśmy się, kończy mowca, długie lata nad temi sprawami; niechaj wreszcie poprzedni mowca płaci lub protestuje. Wymieniliśmy dość słów, zobaczmyż wreszcie dzieło głosowania!“

Odnośna pozycya przyjętą została znaczną większością głosów; głosowała za nią także większość stronnictwa wolnomyślnego i członków centrum.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 stycznia.

P. minister skarbu Dr Dunajewski wyjechał dziś rano pospiesznym pociągiem do Wiednia. Przez krótki czas pobytu w Krakowie, ograniczył się na ściśle familijnem kółku, przepędziwszy sobotę w domu JE. X. Biskupa, — niedzielę zaś u Prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego w gronie ściślejszych przyjaciół.

— **Na tajnem posiedzeniu** Rady miejskiej, jakie odbyło się w sobotę d. 10 b. m., syndykiem miasta wybranym został r. m. Dr Władysław Lisowski 30 głosami na 43 głosujących.

— **W projekcie budżetu** na r. 1885 preliminowano wydatki na następujące roboty miejskie: na budowę kanału w ulicy Wolskiej 3100 złr.; na budowę kanału w ulicy Zwierzynieckiej aż do plantacyi 5000 złr.; na powiększenie przekroju kanału w ulicy Warszawskiej 2200 złr.; na budowę kanału w ulicy Sebastyana 1900 złr.; na wykonanie 10 okienek kanałowych żelaznych 500 złr.; na wykonanie 10 szluz wodnych ze zamknięciem wodnem 1000 złr.; na adoptacyę domu kasie oszczędności dla szkoły artystycznego przemysłu 3000 złr. na budowę kanału w ulicy Basztowej 12000 złr; na adaptacye w szkole św. Scholastyki w celu ogrzania korytarzy 1200 złr.; sprawienie walca drogowego 1200 złr.; brukowanie ulicy Pawiej pieńkami od ulicy Basztowej do ulicy Kurniki 7600 złr.; wyszutrowanie i zrestaurowanie ulicy Starowiślnej 900 złr.; wybrukowanie ulicy Szczepańskiej 2800 złr.; chodnik pieńkowy w ul. Straszewskiego od OO. Kapucynów do Wolskiej i od Zwierzynieckiej do Zamku 2200 złr.; uporządkowanie placu przed hotelem Lwowskim 1100 złr.; wybrukowanie ulicy Lubicz 8600 złr.; uporządkowanie i restauracya Rondla bramy floryańskiej 7000 złr.; na podwyższenie murów i urządzenie zlewów w budynku straży pożarnej 545 złr.; na budowę ganku obserwacyjnego na wieży Maryackiej i uporządkowanie izby strażnika tamże 1000 złr.; na pokycie baszty pasamoników 1150 złr.; restauracya murów bramy Floryańskiej 300 złr.; przebudowanie schodów bocznych w magistracie 1600 złr.; na założenie odgromów w rzeźni miejskiej 650 złr.

— **Bractwo akademickie Filaretów.** Wśród młodzieży uniwersytetu Jagiellońskiego zawiązało się bractwo akademickie filaretów. Charakter tego nowego stowarzyszenia określają dokładnie 3 pierwsze paragrafy statutu, które według wyraźnego postanowienia statutowego nie mogą uledz zmianie. §. 1. Bractwo Akadem. Filaretów jest ściślejszym związkiem uczniów Uniw. Jagiell., połączonych węzłem serdecznych stósunków pod hasłem „Bóg i Ojczyzna“. §. 2. Celem Bractwa jest wzajemne wspieranie się w kształceniu umysłu i charakteru. Podstawą do tego są następujące zasady: *a)* polskość i miłość tradycyi narodowej; *b)* poszanowanie uczuć i przekonań religijnych; *c)* cześć dla Uniwersytetu Jagiellońskiego; *d)* miłość nauki i sumienność w wypełnianiu obowiązków uniwersyteckich; *e)* ścisłe przestrzeganie honoru akademickiego; *f)* serdeczne koleżeństwo; *g)* poszanowanie wszełkich przekonań, o ile te nie objawiają się w sposób powyższym zasadom ujmę czyniący. §. 3. Bractwo dąży do tego celu przez wzajemne oddziaływanie na siebie Członków w karnem życiu towarzyskiem. Do tego służą następujące środki: *a)* wspólne schadzki towarzyskie; *b)* wspólne przechadzki i wycieczki *(c* wspólne ćwiczenia fizyczne. Następny §. 4 stanowi, że każdy Filaret może należeć do innych Stowarzyszeń, o ile ich duch i kierunek nie sprzeciwia się zasadom Bractwa, a do ogólnych Stowarzyszeń akademickich, t.j. do „Czytelni Akademickiej“ i do „Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniw. Jagiel.“ należeć powinien. — Wczoraj odbyło się pierwsze walne zgromadzenie Bractwa filaretów, na którem dokonano wyboru zarządu. Przewodniczącym wybrany został Antoni Karbowiak, gospodarzem Wacław Anczyc, pisarzem Stanisław Windakiewicz, radcami: Ludwik Kaden i Ignacy Rosner. Jeżeli to nowe stowarzyszenie akademickie zdoła sprostać swemu zadaniu, jakie mu wytykają cele w statucie określone oraz wielce obywiązująca nazwa Filaretów, powitać je należy z szczerą radością. W każdym razie zasługuje ono na żywą sympatyę, jako dodatni objaw życia akademickiego. Nie da się bowiem zaprzeczyć w życiu uniwersyteckiej młodzieży żywotność tego rodzaju organizacyi, opartej na ściślejszym, osobistym stosunku serdecznego koleżeństwa.

— **Z Uniwersytetu.** Docent Uniwersytetu p. Wł. Szajnocha otrzymał, jak się dowiadujemy, tytuł i płacę profesora mineralogii.

— **Podczas wenty** na dochód Tow. św. Wincentego a Paulo, odbyć się mającej w d. 20 b. m. i następnych, będzie urządzona dziesięciocentowa loterya, dziecinna. Dzięki panu Fenzowi i innym uczynnym osobom, stolik dziecinny będzie zaopatrzonym w zabawki i gry dziecinne, przedmioty galanteryjne, książki, łakocie i. t. d. Spodziewać się należy licznego pocztu dzieci, które pospieszą na dobroczynną rozrywkę, a tem samem zawczasu nauczą się łączyć przyjemność ze szlachetnym czynem.

— **Przesyłki nadchodzące pocztą** do Krakowa, otwierała częstokroć zbyt gorliwie straż akcyzowa, poszukując przedmiotów do oclenia. Tej gorliwości nie okazują w żadnem innem mieście monarchii. W skutku tego przedmioty delikatniejsze, jak cukry, ciasta lub flaszki z płynami, ulegały pospolicie stłuczeniu i zmiażdżeniu. Wskutek zażaleń stron interesowanych, wydał Prezydent rozkaz do straży akcyzowej, aby na przyszłość nie ważyła się niszczyć w ten sposób przesyłek pocztowych.

— **Nekrologia.** Marcina Rylska, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 79, zmarła d. 10 b. m.; Adolf Hummel, oficyał rachunkowy I klasy budowli wojskowych, zmarł d. 9 b. m., przeżywszy lat 50.

— **Ruch ludności w Krakowie.** Między 28 grudnia 1884, do 3 stycznia 1885 r. zawarto 1 małżeństwo izraelickie. Urodziło się chłopców 10, dziewcząt 6 katolickich, izraelickich chłopców 3, dziewcząt 3, z katolików chłopiec 1, dziewcząt 4 nieślub., z izraelitów chłopców 7, dziewcząt 6 nieślubnych; z katolików chłopców 2, dziewczyna 1, ślub., nieżywo urodzone. Razem zameldowano urodzin 43. Nad 3 miesiące życia zmarło chłopców 7, dziewczyna 1; od 3 do 6 miesięcy dziewczyna 1; od 6 do 12 miesięcy chłopiec 1, dziewcząt 5; od roku do 2 lat chłopców 5, dziewczyna 1; od 2 do 5 lat chłopców 2, dziewcząt 2; od 5 do 10 lat chłopiec 1; od 10 do 20 lat chłopiec 1, dziewczyna 1; od 20—30 lat 3 m., 4 k.; od 30—40 lat 3 m., 6 k.; od 40—50 lat 4 m., 2 k.; od 50—60 lat 5 m., 1 k.; nad 60 lat 3 m., 2 k. Według chorób zmarło na odrę 1, z płonicy 1, na dławiec 3, na krztusiec 1, na dur brzuszny 1, z gorączki połogowej 4, na gruźlicę 6, z choroby zakaźnej 1, na gruźlicę 7, na zapalenie płuc 12, na chorobę narządu oddechowego 3, na nieżyt żołądka i jelit 6, z innych przyczyn 21. Ogółem wypadków śmierci 61.

— **Dar.** Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły gminie Siedliska w powiecie Jaworowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Akt łaski Monarszej.** Najj. Pan darował resztę kary 133 więźniom, z których 10 przypada na lwowski; 11 na stanisławowski, a 5 na wiśnicki zakład karny dla mężczyzn, zaś 7 na lwowski zakład karny dla kobiet.

— **Wczorajsza Reduta** była najświetniejszą z dotychczasowych. Około 800 osób, a między temi bardzo wiele masek i kostiumów tańczyło na sali, na której ścisk dochodził w pewnych chwilach do stopnia przypominającego najlepsze czasy balów maskowych w Krakowie. O dwunastej trupa p. Jejdego odegrała ku ogólnej uciesze *Chrapanie z rozkazu*. O pierwszej spadł zapowiedziany deszcz karmelków, owiniętych w wiersze; czterech pajaców spuściło ten deszcz z galeryi na salę. Przyszła Reduta w niedzielę, prócz przedstawienia ukażą się na sali *Koniki Zwierzynieckie* i *Wesele Krakowskie*.

— **Pogrzeb Maurycego Kraińskiego.** Dnia 10 b. m. pochowano w Wyszatycach pod Przemyślem zwłoki tego sędziwego męża stanu. Wszystkie instytucye, do których założenia, rozwoju lub postępu zmarły się przyczynił, uczestniczyły w tej smutnej uroczystości. Ze Lwowa przybył Marszałek Zyblikiewicz i Dr Hoszard, aby z polecenia Wydziału krajowego złożyć przepyszny wieniec z napisem: „Wydział krajowy swemu Wiceprezesowi“. — W imieniu Tow. Gospodarskiego złożyli Prezes ks. Adam Sapieha i członek komitetu p. Józef Skarbek Borowski wieniec z napisem: „Towarzystwo Gospodarskie długoletniemu członkowi komitetu“. — Towarzystwo kredytowe Ziemskie, reprezentowane przez swego Dyrektora p. Jakóba Wiktora, przysłało wieniec z napisem: „Towarzystwo Kredytowe dawnemu Prezesowi Rady Nadzorczej“. Oprócz tych jaśniały na trumnie wieńce z napisem: „Towarzysze broni, koledzy z r. 1831“ — „Wnuczki na grobie Dziadka“, „Kolej Karola Ludwika“ (reprezentowana przez Dyrektora p. Sladkowskiego i licznych urzędników“, „Kolej Galicyjsko-Węgierska“, (reprezentowana przez pp. Błażowskiego, Bartmańskiego i Szukiewicza i bezimienny nadeszły wieniec: „Najlepszemu, najzasłużeńszemu i najzdolniejszemu obywatelowi wdzięczny kraj“. — Rada powiatowa Przemyska przybyła niemal w komplecie, a prowadził ją Prezes ks. Sapieha i Wiceprezes p. Czajkowski, z posłów Sejmowych przybył hr. Jan Szeptycki, z Członków Rady Państwa zaś p. Tytus Kielanowski. — Reprezentacya Rady Miasta Przemyśla wystąpiła także pod przewodnictwem Prezesa, p. Dra Dworskiego. Zjazd rodziny z różnych stron był nader licznym, mnóstwo też było szlachty tak dalszej, jak okolicznej, mieszczan przemyskich, ludu. W gronie rodziny zwracała na się uwagę postać sędziwego posła do Parlamentu w r. 1848 p. Edmunda Kraińskiego. — Z dawnych kolegów zmarłego wyrazili rodzinie swe współczucie nie mogący przybyć na pogrzeb JE. p. Paweł Popiel, JE. p. Kazimierz Grocholski, JE. Namiestnik Zaleski, hr. Władysław Badeni i p. Teofil Ostaszewski, usprawiedliwił również nieobecność ks. Adam Lubomirski. Kondukt prowadził przy licznym udziale kleru polskiego i ruskiego X. kanonik Puzyna, za trumną niósł ordery p. Mikołaj Korwin, który w tym samym, co Maurycy Kraiński pułku, odbywał kampanią w r. 1831, szablę zaś p. Narcyz Puchalski, b. Prezes Rady pow. Przemyskiej, również weteran z r. 1831. W kościele przemówił w wzniosłych słowach, kreśląc życie zmarłego, X. Kanonik Karpiński. Po tem przemówieniu mimo oddalenia kościoła od cmentarza, nieśli cały czas trumnę aż do grobu najpierw członkowie rodziny, potem włościanie, a w końcu obywatelstwo pod przewodnictwem ks. Sapiehy. Nad grobem zaś przemówił w imieniu obywatelstwa z nieopisanym urokiem, głębokiem uczuciem i potężną siłą wymowy ks. Adam Sapieha. Mowę tę wygłoszoną gorąco i z wielkiem rozrzewnieniem, która wszystkich obecnych mocno wzruszyła, trudno dosłownie oddać. — Mniej więcej poruszył ks. Sapieha te myśli: „Nie dla laurów, nie dla dostatków, nie dla karyery, nie dla znaczenia, nie dla siebie, ale dla twardej i pełnej poświęcenia służby kraju pracował ten, u którego grobu stoimy, jeden z tej starej gwardyi Kościoła i Ojczyzny, co się nie poddawała w walce. Tej już coraz mniej pomiędzy nami, a o ile obecność otuchą przepełnia serca, o tyle, gdy ich zabraknie, ból i żal przejmować je musi. — To też biada temu, ktoby śmiał bez należytego uszanowania, bez dostatecznej czci, bez odpowiednio skupionego ducha przystąpić do tego świętego dla nas grobu, w którym spocząć mają zwłoki męża, co nie ustawał ani w pracy, ani w walce, co za ojczyznę wylał niejedną kroplę krwi i łez, co połknął niejedną dawkę goryczy, ale się tem nie zraził, bo nie szukał powodzenia, nie dla siebie pracował, ale dla celów, które kochał nadewszystko i którym wszystko był gotów poświęcić. A czynił to z taką skromnością, z tak głęboką pokorą, tak cicho i nieznacznie starał się pełnić wielkie czyny, jakby się wstydził tego ducha pracy i ofiary, który był treścią jego życia. — Nie mnie kreślić jego koleje, one należą do historyi, ja mówię tylko o jego sercu, o tem wielkiem sercu i mówię, co czuję. — Bo tam, gdzie rządzi poświęcenie, zaparcie się miłości własnej dochodzące aż do zupełnego o sobie zapomnienia, gdzie włada miłość i zgoda, tam żaden bagnet, żadna kula tych zalet nie zmoże, bo siła może pokonać ciało i materyą, ale ducha nie powali. — A skąd taka moc duszy u Maurycego? Płynęła ona z jego religijnych zasad, ze zgodnej miłości Kościoła i narodu, dzięki której nazywają Polskę wybranym przez Boga narodem. — Gdy Polska walczyła i Maurycy wziął udział w bohaterskiej walce, później znowu jeden z pierwszych wydał hasło „praca“ i w jego obronie szedł do upadłego, do zgonu pozostał mu wiernym. Skonał zdala od zaszczytów, może mu się należały, ale za to dla każdego syna tej ziemi on był największym zaszczytem. A jeśli młode pokolena takich, jak on wydawać będą ludzi, ze spokojem patrzyć możemy w przyszłość. Słowa te żalu składam w imieniu wielu na jego grobie, ja syn jego najwierniejszego przyjaciela, takiego przyjaciela, co nie rok i nie dziesięć lat, ale większą połowę życia przebył obok niego, co go serdecznie ukochał, uszanował, co tak jak on, szczerze, gorąco i serdecznie pracował. Niech Ci będzie lekką ta ziemia rodzinna, dla której tyle pracowałeś i cierpiałeś tyle.

— **Rzeszów** 7 stycznia *(Dr A. Z.)*. Z prawdziwą przyjemnością piszemy to sprawozdanie z pobytu i koncertu panien Bulewskich w Rzeszowie. Zjawienie się ich zelektryzowało publiczność tak dalece, że tylko o nich mówiono, a do wystawy księgarni p. Arvaja, gdzie była umieszczona fotografia, odbywały się istne pielgrzymki w celu podziwiania uroczych artystek. Szereg przyjęć rozpoczął wieczorek u pp. Bandrowskich w sobotę d. 3 b. m., gdzie uprzejmi gospodarstwo w kółku zaproszonych gości przyjmowali z całą serdecznością nadobne wirtuozki. W niedzielę deputacya w imieniu młodzieży wręczyła im przepyszne bukiety, a wieczorem o godzinie 7ej rozpoczął się koncert w ładnie przystrojonej, szczelnie napełnionej sali. Po tylu pochlebnych krytykach pierwszorzędnych tak krajowych jakoteż i zagranicznych recenzentów, pióro moje nieudolne do oddania całej ich mistrzowskiej gry, która słuchaczów prawdziwie oczarowała, to też zdawało się, że oklaski i przywoływania nie skończą się nigdy. Po koncercie pp. Adamowie Jędrzejowiczowie zaprosili pp. Bulewskie do Staromieścia i podejmowali je w licznem gronie okolicznego obywatelstwa z prawdziwie staropolską gościnnością. Tutejsze „Kółko literacko-muzyczne“ uczciło pp. Bulewskie wieczorkiem muzykalnym *(paré)* w poniedziałek. Zebrało się przeszło stu członków obojga płci, a koncertantki raz jeszcze uraczyły nas swą zachwycającą grą. Po herbacie tańczono do 4ej rano. PP. Bulewskie w żałobie po ojcu, nie brały udziału w tańcu, a gdy koło 1ej miały opuścić salę, prezes „Kółka“ Dr Barzycki w gorących słowach złożył im hołd należny, podziękował za przybycie i życzył, aby w ich artystycznej wędrówce po Ojczyznie wszędzie tak serdecznie i ciepło jak u nas były przyjmowane. Kiedy tenże wniósł toast za ich zdrowie, a chóry zaintonowały odpowiednią toastową pieśń, entuzyazm zebranych doszedł do najwyższego szczytu. We wtorek Wydział i wielu członków „Kółka“ odwiedzali koncertantki w hotelu, a na pociąg wieczorny odprowadzili je na dworzec, żegnając słowami „do widzenia.“

— **Lwów** 10 stycznia. Tegoroczny sezon zimowy już od początku bardzo ożywiony. Wtorkowe wieczory tańcujące w pałacu Namiestnikowskim zgromadzają peryodycznie cały wielki świat stolicy, a towarzystwo bawi się wybornie w tym znanym z gościnności domu. Oprócz tego odbywają się przyjęcia u hr. Alfredów Potockich, hr. Gołuchowskiej, hr. Russockich, ks. Thurn-Taxisów itd. Napływ gości karnawałowych bardzo znaczny dotychczas, lecz wiele osób jeszcze spodziewanych; zwłaszcza młodzież tego roku liczniej zgromadzona niż w latach poprzednich.

— **Wystawa** „Hołdu Pruskiego“ została, jak nam donoszą, urządzoną w Pradze w d. 8 b. m. w wielkiej sali radnej w ratuszu na czas trzechtygodniowy.

— **Niebezpieczne tapety.** W zamku królewskim w Stokholmie musiano w ostatnich dniach zmienić obicia ścian w dwóch pokojach, zajmowanych przez następczynię tronu, mianowicie w sypialni i gabinecie. Zdrowie tej księżnej szwankowało od pewnego czasu, lekarze nie mogli znaleść przyczyny tego, aż po dłuższych badaniach odkryli, że tapety we wspomnianych pokojach zawierały dużo barwników arszenikowych.

— **Przyszły stan pogody.** Rozszerzenie się niskiego ciśnienia powietrza przepowiada w najbliższych dniach wiatr zachodni przy zachmurzonem niebie, częste zmiany i odwilż.

Wiadomości policyjne. P. Pam, zegarmistrz, złożył w policyi bransoletę złotą czarną emaliowaną, z napisem „Gott schütze dich,“ którą mu chciał sprzedać Franciszek Wcal, były expres. Wcal utrzymuje, że bransoletę znaleść miał wczoraj pod hotelem Europejskim.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 13go: *Dom otwarty*, komedya Michała Bałuckiego.

We czwartek 15go: *O własnej sile*, komedya wierszem, Święcickiego.

W sobotę 17go: *Porwanie Sabinek*, komedya w czterech aktach braci Schöntann. Przełożył J. S. Po raz pierwszy. Benefis p. Frenkla.

W niedzielę 18go: *Zabobon* czyli *Krakowiacy i górale* Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego.

— D. 10go stycznia pogoda; term. od —13·4 doszedł do —4·0 C. D. 11go pochmurno; term. od —7·8 doszedł do +3·8 C. Barometr nisko; o godzinie 7ej rano d. 12go stan jego był 729·7 millim., termom. —0·8 C. — Wiatr południowy.

— We wtorek d. 13go stycznia: śś. Hilarego i Godfryda.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Chata za wsią przepełniła znowu wczoraj salę teatralną i znowu zabrakło w kasie biletów. Popularność utworu za każdem przedstawieniem wzrasta widocznie. Kołomyjkę, prowadzoną przez p. Solskiego, musiano na uporczywe żądanie publiczności dwa razy tańczyć.

Wczoraj odbył się w szkole muzycznej pani Salomońskiej, poranek muzykalny, urządzony na cześć pani ministrowej Dunajewskiej, którego rozmaity i bardzo interesujący program zadowolnił w zupełności licznie zebranych słuchaczów. Z uczennic zwróciła szczególną uwagę panna S. wybornem wykonaniem karnawału Schumana, — a p. Reich pięknym śpiewem i doskonałem pojęciem ballady Moniuszki, „Czaty.“ — Trio Dworzaka i Sonata Mendelsohna na fortepian i skrzypce, dodały programowi wiele wdzięku, do czego współudział hr. C. i p. Hocka wiele się przyczynił.

W lokalu Towarzystwa drukarzy „Ognisko“ przedstawiono wczoraj wesołą jednoaktówkę Abrahamowicza *Vis-à-vis*, w której główne role zazdrosnego męża, tudzież pocieszna figura botanika, oddane były przez amatorów z wielką werwą i bardzo naturalnie. W *Łobzowianach* szczególniej wybornie ucharakteryzowany Protazy ruchami i całą swoją grą ubawił serdecznie zebraną publiczność. Na zakończenie odtańczono w 4 par mazura. Sala była szczelnie zapełnioną.

Nr. 2 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Z zakładu farmakologicznego w Dorpacie. Zaleski: Nowy odczynnik na połączenie tlenku węgla z hemoglobiną. Adamkiewicz: O rozmaitości form uwiądu rdzenia pacierzowego (c. d.). Z prywatnej kliniki chirurgicznej Dra Rydygiera w Chełmnie n./W. Rydygier: Przyczynki do chirurgii żołądkowo-jelitowej. I. Trzy nowe przypadki wycięcia odźwiernika oraz kilka uwag o wskazaniu i sposobie operowania (c. d.). Gwiazdomorski: Sprawozdanie roczne z „Domu Zdrowia,“ zakładu leczniczego prywatnego. Koehler: Pogląd na obecny stan nauki o chorobach nosa (c. d.). Ze zjazdu lekarzy niemieckich w Magdeburgu. Sprawozdanie z posiedzenia członków Wydziału lekarskiego Tow. Przyj. Nauk Poznańskiego. Posiedzenie sekcyi rzeszowskiej Tow. lek. gal. Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie. Wiadomości bieżące.

Nakładem Namiestnictwa opuścił już we Lwowie prasę „Szematyzm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem na rok 1885.“

Wyszedł z pod prasy zeszyt 61 (1 tomu VI) *Słownika geograficznego polskiego* i obejmuje opis miejscowości od Malczyce do Małuszyce. Z obszerniejszych artykułów zeszyt ten zawiera: Malechów, Malejowce, Malin, Malinin, Malkowy, Maławieś, Małkowice, Małogoszcz, Małopolska, Małoruś. Następny zeszyt 62 opuści prasę 1 lutego.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Nr. 2 *Tygodnika rolniczego* zawiera: Artykuł wstępny: Środki ku zwalczaniu zarazy ziemniaków i rozprawa Dr Boberskiego (A. L.). Stowarzyszenie handlu produktami zwierzęcemi. Wiadomości literackie (J. K.) Pytania i odpowiedzi. Rozmaitości. Wiadomości handlowe. Ogłoszenia.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (220)

Najtańsze leczenie. Wiedeń. Wielmożny Panie; Potwierdzając odbiór łaskawej przesyłki pigułek szwajcarskich aptekarza R. Brandta, wynurzam Panu za Pańską grzeczność najserdeczniejsze podziękowanie, z tym dodatkiem, że skutki Pańskiego popularnego środka leczniczego żywione spodziewania znacznie przewyższyły. Moja nieszczęśliwa siostra, która od 17 lat cierpi na padaczkę, zmuszoną jest wskutek tej okropnej choroby pozostawać ciągle w pokoju, a przy całkowitym braku ruchu na świeżem powietrzu wynikły głównie częste zatkania, które z wszelkiemi następstwami słabości tworzyły przedmiot ciągłej choroby. Dzięki używaniu Pańskich pigułek szwajcarskich usunięte zostały te przykre przypadłości. Jakkolwiek pigułki szwajcarskie (do nabycia w aptekach pudełko po 70 c.) brane są już nie codziennie, lecz w przerwach, to jednak okazują się od tak dawna daremnie zwalczane dolegliwości w sposób całkiem łagodny, a żadną miarą niedokuczający, tak, ze zdrowie pod tym względem jest zupełnie przywrócone. Jeszcze raz przyjmij pan najserdeczniejsze podziękowanie.

Z wdzięcznością i szacunkiem pozostaję wielmożnego Pana uniżony sługa F. Reinisch, urzędnik kolejowy, II. Klosterneuburgerstrasse Nr 1. Należy dokładnie ma to uważać, że każde pudełko jako etykietę na biały krzyż w czerwonem polu i podpis R. Brandta.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia d. 11 b. m.:

Od niejakiego czasu zaczyna wielka część dzienników galicyjskich rozsiewać tendencyjne pogłoski, które dotąd były wyłącznem polem popisu dla dzienników opozycyjnych niemieckich. Laury, jakie na tem polu zebrały *N. fr. Presse, Deutsche Ztg* i przerozmaite *Blatty*, zakłócają zapewne sen redaktorów pewnej części naszych dzienników, jak również ich korespondentów, czerpiących, jak tego historya dowodzi, swoje wiadomości „z najlepszych źródeł.“

Nie zajmowalibyśmy się tego rodzaju publicystyką, obrachowaną na *mundus, qui vult decipi*, gdyby nie ta okoliczność, że w ostatnich czasach wiadomości przez te dzienniki podawane, jakimś dziwnym sposobem są identyczne z emanacyami, wyszłemi z bióra prasowego „zjednoczonej lewicy.“

Jeżeli „zjednoczona lewica“ dla osięgnięcia swoich celów używa tendencyjnych pogłosek, to jest jej rzeczą, to przed własnem sumieniem usprawiedliwić, ale jest rzeczą nie do pojęcia, że polskie organa w tem jej dopomagają, a może — o czem chcę wątpić — z tego źródła swoje sensacyjne niby wiadomości czerpią.

Do tego rodzaju kaczek dziennikarskich należy wiadomość o dymisyi ministra handlu barona Pino, która już od kilkunastu dni obiega po dziennikach galicyjskich, a którą dzisiaj nasza przyjaciółka *N. fr. Presse* jako „telegram“ ze Lwowa, zaczerpnięty z korespondencyi wiedeńskiej *Dziennika Polskiego*, z wielkiem zadowoleniem przynosi. Pomimo tego, że wzmiankowany korespondent — jak zapewnia *N. fr. Presse* — otrzymuje inspiracye od przywódzców Koła polskiego — mogę was na podstawie zupełnie autentycznej wiadomości zapewnić, że w całej tej pogłosce niema ani słowa prawdy.

Że dziennikarstwo „zjednoczonej lewicy“ w ten sposób się bawi, to łatwe do pojęcia, ale byłby już czas, ażeby dziennikarstwo polskie zaprzestało na tem polu — zapewne mimowoli — oddawać usługi tym, którzy fałszem i przekręcaniem walczyli i walczą zarówno przeciw ministeryum, jak i przeciwko nam samym.

Telegramy własne „Czasu.“

Stanisławów 12 stycznia. Poseł Dr Biliński zdawał wczoraj sprawę ze swych czynności w Radzie państwa przed licznem zgromadzeniem wyborców. Wyjaśniał on swe czynności w komisyi rybackiej, przemysłowej i kolejowej. Tak zwanej wielkiej polityki nie dotykał. Za najważniejszą swą zasługę uważa działalność w komisyi przemysłowej, gdzie jego przemówienia i wnioski zyskały uznanie i poparcie obu stronnictw Rady państwa.

Najobszerniej przedstawia poseł swą działalność w komisyi kolejowej. Celem wyjaśnienia różnicy zachodzącej pomiędzy teoryą upaństwowienia, której bronił w swych pismach, a głosowaniem za zostawieniem swobody rządowi w tej sprawie, oświadcza, iż pozostaje wiernym zasadzie upaństwowienia, jednak głosował inaczej w tej sprawie, aby przez jej przyjęcie nie stawiać rządu w położeniu przymusowem, a więc niekorzystnem dla państwa i kraju. Poseł zarzuca niektórym dziennikom, głównie *Gazecie Narodowej*, rozgłaszanie wieści fałszywych lub tendencyjnych, co osobiście posłowi jest obojętnem, ale wychodzi na szkodę kraju, jak w sprawie decentralizacyi kolei i podnosi z naciskiem zdradzanie tajemnych narad Koła polskiego i rozgłaszanie tychże przez dzienniki, co się nie zdarza w żadnym innym klubie.

Nareszcie odpiera poseł zarzut *Gaz. Narod.* jakoby swem głosowaniem przygotowywał sobie posadę szefa sekcyi. Nic mu o tem dotychczas nie wiadomo, skoro jednak jesteśmy stronnictwem rządzącem, nie powinniśmy się usuwać od zajmowania posad, dających wpływ i znaczenie.

Przemówienie mowcy jasne i treściwe wywarło na wyborcach, przyzwyczajonych do tendencyjnych doniesień niektórych dzienników, wrażenie najlepsze, czego dowodem było jednomyślne wotum zaufania, udzielone posłowi.

Wiedeń 12 stycznia. *(W)* Ministeryum sprawiedliwości ze względu na małą stosunkowo liczbę sądów powiatowych w Galicyi, zamierza utworzyć kilka nowych sądów powiatowych w okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie i we Lwowie.

Wiedeń 12 stycznia. *(W)* Trzydziestu sześciu studentom w przeważnej części członkom akademickiego stowarzyszenia *Silesia*, którzy podczas wycieczki do Purkersdorf (pod Wiedniem) ciężko zranili dwóch ludzi ze straży policyjnej, wytoczyła prokuratorya śledztwo sądowo-karne o zbrodnię gwałtu publicznego.

Budapeszt 12 stycznia. Tutejsze dzienniki dowiadują się, że Cesarz podczas świeżej audyencyi polecił prymasowi, aby Papieżowi wyjaśnił sprawę panslawistycznych agitacyj i prosił Kuryę, iżby wezwała panslawistycznych biskupów do pełnienia obowiązków względem państwa węgierskiego, aby Korona nie była zmuszoną do użycia przeciw nim środków prawnych.

Berlin 12 stycznia. Proboszcz kapituły Kayser we Wrocławiu ma być uznanym przez rząd i Kuryę kandydatem na biskupstwo w Limburgu.

Rzym 12go stycznia. O. Curci we Florencyi, pracujący nad dziełem o socyalizmie, otrzymał od Papieża portret jego z dwuwierszem.

Bukareszt 12 stycznia. Przy wyborach dodatkowych do parlamentu wybrani zostali wyłącznie kandydaci liberalni, a między nimi także Rosetti.

Telegramy biura koresp.

Petersburg 12 stycznia. Akademia Umiejętności wybrała Pasteura i Kocha członkami korespondentami.

Journal de St. Petersb. donosi, że nowe renty w banku państwowym nie zostaną na razie wypuszczone na targ.

Rzym 12 stycznia. Konferencya monetarna odroczoną została na dzień 15 kwietnia.

Znany badacz Cecchi, przyłączy się do załogi przeznaczonej do Assabu, i uda się z parowcami „Garibaldi“ i „Vespucci“ do Kongo, skoro tylko załoga wyląduje w Assabie.

Rzym 12 stycznia. Senat uchwalił 96 przeciw 21 głosom projekt sanacyi Neapolu.

Rzym 12 stycznia. *Rassegna* pisze: Wyprawa do Assabu ma tylko na celu ułatwić wykrycie i ukaranie morderców Bianchiego i jego towarzyszy, tudzież rozpoznać terytoryum na wypadek, gdyby wyprawa w głąb kraju okazała się konieczną. Wyprawa do Kongo została zawieszoną, ponieważ „Garibaldi“ i „Vespucci“ użyte być mają do transportu wojska między Assabem a Adenem. „Duilio“ i inne okręty wymieniane przez dzienniki sensacyjne, zostaną uzbrojone z końcem wiosny, aby sformować eskadrę na wielkie manewra letnie.

Ateny 12 stycznia. Zapewniają, że kurs przymusowy zostanie pojutrze zniesionym.

Doniesienie dzienników tureckich, że książę duński Waldemar, ma być ewentualnie następcą tronu bułgarskiego, zostało zaprzeczone.

Przybył tu reprezentant *Comptoir Escompte* w celu rokowania względem udzielenia koncesyi na budowę kolei łączącej Ateny, Larissę, Korynt i Kalamatę.

Kursa. — Wiedeń 9-go stycznia 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 82 83 — 5% — Renta papier. nieopodat. 98 40. — Renta srebr. 83 95. — Renta złota 105 40. — 6% Renta złota węgierska 123·15. — 4% Renta złota węgierska 96 35 — Losy z r. 1860 136 75. — Akcye Banku Austr. Węg. 865·— — Akcye kredyt. 295 70. — Londyn 123 75. — Napoleony 9 79 —. — Lombardy 147·50. Losy roku 1864 171 50. — Akcye Kolei Karola Ludwika 264 75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 208 25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 173 25. — Obligacye indemn. galicyjs. 101 80. — Losy prem. węgiersk. 116 60. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 149 75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 171 25. — 6% Listy zast. hipot. 100 75 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—. — Akcye kolei Siedmiogr. 181·25. — Marki 60·40. — Ruble 128·25. — Dukaty 5 80 — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 9 stycznia. — Banknoty austryackie —·— — Krótki Wiedeń —·—. — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyj. —·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida. Polskie —·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye austr. kredytowe —·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 12 Stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	128 —	128 75
Marki niemieckie	60 —	60 60
Dukat ważny	5 78	5 85
20-to frankówka ważna	9 72	9 82
Imperyał ważny	10 —	10 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 50	83 20
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 25	102 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 50	— —
4½% " " "	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 75	91 50
4% " " " Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 75	93 —
4% " " " " " " 41 let.	87 —	88 —
5% " " " " " " "	99 25	100 —
6% " " " Banku Hipot. "	101 —	101 75
5% " " " " " " prem.	98 50	99 35
5% " " " " " " 40 let.	97 —	97 75
5½% " " Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% " " " " " " 36 let.	99 —	100 —
6% " " " " " " 18 let.	99 —	100 —
7% " dłużne " " " " 20 let.	99 —	100 —
6% " " " " włość. we Lwowie	55 —	58 —
5% " " " " " " "	55 —	58 —
5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	96 25	97 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	263 —	265 —
" " Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	200 —	202 —
" gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	283 —	288 —
" Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 25	18 50
" " Stanisławowa	23 50	25 —
" Tow. austr. czerwonego Krzyża	12 85	13 50
" " węgier. " "	7 15	7 50
Wiedeń 10 Stycznia. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	82 80	82 95
4⅖% " srebrna	83 70	83 85
4% " złota	105 40	105 60
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	126 —	126 50
4% " " 1860 " 500 złr.	136 50	137 —
4% " " 1860 " 100 "	142 75	143 25
" " 1864 " 100 "	171 25	171 75
" " 1864 " 50 "	170 —	171 —
Losy Como-Renten za sztukę	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie " "	101 75	102 50
Galicyjskie " "	101 60	102 20
Morawskie " "	105 75	— —
Niższo-austryackie " "	105 —	106 25
Wyższo-austryackie " "	104 50	106 —
Szląskie " "	110 —	— —
Styryjskie " "	104 —	105 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% "	101 40	102 —
Węgierskie " "	101 50	102 25
Węgier. z klauz. 1867 " "	101 50	102 25
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	146 50	147 —
6% Renta węgierska złota	123 15	123 30
4½% Obli. " " (za Ostbahn).	105 50	106 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	97 25	97 75
Boden-Credit austryacki . . 80 "	221 50	222 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	294 40	294 70
" Bank węgierski . 200 "	306 —	306 50
Depositen-Bank . . . . . 200 "	201 50	202 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 "	650 —	660 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 "	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 "	866 —	868 —
Unionbank . . . . . 100 "	74 —	74 50
Verkehrsbank ogólny . . 140 "	145 50	146 —
Wied. Bankverein . . . 100 "	101 20	101 80
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 " 5%	181 50	182 —
Douau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	535 —	536 —
Elżbiety . . . . . 210 " "	233 50	234 —
Linz-Budweis . . . . 200 " "	206 75	207 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 " "	197 —	197 60
Ferdynanda Nordbahn . 1050 "	2370	2378
Franciszka Józefa . . 200 " "	208 —	208 50
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	264 75	265 25
Koszycko-Oderberg . . 200 " 4%	149 —	149 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 " 5%	202 —	202 50
Nordwest austr. . . . 200 " "	170 75	171 25
" " Lit. B. 200 " "	175 75	176 —
Rudolfa . . . . . . 200 " "	183 —	183 50
Siedmiogrodzka I . . 200 " "	180 50	181 —
Staats-Eisenb. Gesell. 200 " "	299 —	299 50
Südbahn (Lombardy) 200 " "	148 30	148 60
Theisbahn (Cisańska) 200 " "	249 50	249 75
Węg. gal. Łupkowska. 200 " "	174 75	175 —
" Nord-Ost . . . 200 " "	172 25	173 —
" Westb. . . . . 200 " "	174 25	174 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	122 —	123 —
4½% " " " papier 50 lat	97 65	97 85
3% prem. Bod. Cred. allg.	96 50	97 —
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne " " 20 lat	99 60	101 10
6% Zakła. kredyt. krak. " 36 lat	99 50	99 75
5½% " " srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 40	92 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 50	100 —
5% " " " " nowe 37 lat	99 50	100 —
4% " " " " nowe 41 lat	87 —	87 75
4½% " Banku krajow. . . 51 lat	91 25	91 75
6% " Bank Hipot. lwow.	101 —	101 50
5% " " " " prem.	98 65	99 50
5% " " " " . 40 lat	97 50	98 —

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 60	102 90
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	101 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 75	102 50
4% " Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	98 75	99 25
Alföld-Fiume . . . . 200 " "	100 30	100 60
" " Em. 1874 . 200 " "	99 50	100 —
Donau-Dampfsch. 100 , 200 " 6%	119 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	111 30	111 80
" za 200 Mrk. nie op.	118 50	119 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 —	107 —
" Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 50	109 —
" poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	105 —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	90 20	90 40
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 " "	100 10	100 50
" Jarosław 300 " "	98 50	99 50
Koszycko-Oderb. . . 200 " 5%	100 30	100 70
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 " 4½%	— —	— —
" II " 1867 300 " 5%	— —	— —
" III " 1868 300 " "	— —	— —
" IV " 1872 300 " "	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 " "	103 —	103 30
" " Lit. B. . 200 " "	102 50	103 —
" " Em.1874 200 m. "	126 —	126 50
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. "	116 —	— —
" Salzkam. gut. zł. 200 m. "	86 25	86 45
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. "	98 70	99 20
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	194 —	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	148 40	148 80
" . 200 złr. 5%	125 50	— —
Theissb.-Gesell. . . . 1000 " "	105 —	105 50
Węg. gal. Łupkow. . . 200 " "	100 25	100 50
" " II Em. 200 " "	98 —	98 50
" Nordost . . . . 300 " "	98 —	98 25
" " złotem . . 200 " "	122 —	— —
" Westbahn . . . . 200 " "	99 50	99 75
" " Em. 1874 200 " "	99 50	99 75
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	116 75	117 25
Premiowe Wiedeńskie . . " 100	125 25	125 50
" Węgierskie . . " 100	116 25	116 75
3% " Tureckie . . . fr. 400	21 10	21 40

	płacą	żądają
Kredytowe . . . . złr. 100	175 50	176 —
Clary . . . . złr. 42	42 —	43 —
4% Donau-Dampfsch. . . " 105	114 —	115 —
Insbrucku . . . . . . " 20	17 50	18 50
Keglewicha . . . . . . " 10½	19 —	— —
Krakowskie . . . . . . " 20	17 50	18 50
Ofner (miasta Budy) . . . " 40	42 25	43 —
Palfy . . . . " 42	37 75	38 25
Rudolfa . . . . " 10	19 —	10 75
Salma . . . . " 42	56 75	57 25
Salzburgskie . . . . . . " 20	21 75	22 50
St. Genois . . . . . . " 42	51 —	51 50
Stanisławowskie . . . . " 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie . . . " 105	130 —	131 50
4% " . . . . . " 50	68 —	— —
Waldsteina . . . . . . " 20	27 75	28 25
Windischgrätza . . . . . " 20	36 75	37 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 80	5 82
20 frankówki	9 76	9 78
Imperyały rosyjskie	10 06	10 08
Funty szterl. angielskie	12 30	12 35
Liry tureckie złote	11 09	11 11
Marki niemieckie za 100 marek	60 35	60 40
Rubel papierowy za 100	128 25	128 75
Lwów 10 Stycznia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 —	100 —
4% " " " " "	91 50	92 75
5% " " " " 37-letnie	99 —	100 —
4½% " Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 —	92 —
6% " " Banku hip. gal.	101 —	102 —
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	96 75	97 75
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 25	102 25
4½% " pożyczki krajowej	90 60	91 60

Warszawa 10 Stycznia.	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	97	50
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	87	50
kupon	—	—		40

DWA KAZANIA
X. Dra Józefa Pelczara:
I. O królowaniu i opiece Najśw. Panny nad narodem polskim — i
II. O zasługach X. Piotra Skargi,
wyszły świeżo **nakładem**
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
W KRAKOWIE.
Cena **każdego 20** centów. (138-2-3)

---

(241)

Za dusze ś. p.
Józefa i Emilii z hrab. Ossolińskich
hr. Krasińskich
odbędzie się
we wtorek d. 13 stycznia b. r.
o godz. 10 zrana,
jako w rocznicę śmierci
w kościele OO. Franciszkanów
Nabożeństwo żałobne
na które się Szanowną Publiczność zaprasza.

(279 1 2)

Za duszę ś. p.
WITOLDA hrab. POTOCKIEGO
zmarłego w Królestwie Polskiem
dnia 11 stycznia 1885 r.,
odbędzie się
we środę dnia 14 stycznia b. r.
w kościele św. Barbary
o godz. 10ej rano
Nabożeństwo żałobne
na które Rodzina zmarłego Krewnych i Przyjaciół zaprasza.

(244-1-2)

Za duszę ś. p.
JULIUSZA JAXY
Bobowskiego
c. k. Radcy Dworu itd. itd.
odprawiać się będą
we czwartek d. 15 stycznia b. r.
o godzinie 9ej
w kościele św. Barbary
DOROCZNE
Msze święte.

OGŁOSZENIE.

Nr. 50. (275-1-3)

Wydział Rady powiatowej Tarnowskiej ogłasza w myśl §. 30 Ustawy o Reprezentacyi powiatowej, że budżet powiatowy na rok 1885 jest złożony do przejrzenia przez opodatkowanych w powiecie.

Tarnów, dnia 9 stycznia 1885 r.

W Kosienicach

poczta w miejscu (stacya kolejowa Przemyśl), **są do sprzedania trzy ogiery** rasy Ardeńskiej, silnie zbudowane, dwa gniade, jeden kasztanowaty, z których jeden ma lat 4, dwa zaś mają po lat 3, zupełnie wykształcone i zdolne do użytku wszelkiego. Bliższych szczegółów udzieli „Zarząd gospodarski w Kosienicach“. (272-1-3)

Realność

w Tarnowie na Strusinie pod Nr. 150, obejmująca dom murowany, dom drewniany, budynki gospodarskie, i 16 morgów gruntu — do sprzedania tanio z powodu wyjazdu. — Wiadomość u p. *M. Statkiewicza* w Tarnowie. (247-1-4)



Kto sobie kupi taki nowo wynaleziony Weyla stołek kąpielowy do ogrzania, może się codziennie bez trudu i niedogodności w ciepłej wodzie, ogrzanej do 30 stopni, kąpać. Do kąpieli potrzeba tylko 5 konewek wody i za 5 ct. węgli. Obszerne illustr. cenniki darmo i opłatnie. L. Weyl, posiadacz c. k. przywileju w Wiedniu, Wallfischgasse 8. Wanny kąpielowe, klozety, przyrządy natryskowe, lodownie. (245 1-30)

Ajencya do dania.

Pewna słynna fabryka machin gospodarczo rolniczych, w Galicyi lubiana i dobrze znana, życzy sobie przyjąć dla Krakowa lub Tarnowa rzetelnych i znacznych ajentów, którzy za powierzone wartości są także zdolni poręczenia i o ile możności posiadają znajomość fachową. Oferty z podaniem poleceń uprasza się nadesłać pod **A. S.** Wien, poste restante, III. Bezirk, Hauptstrasse. (278-1-3)

Do nabycia w księgarni
D. E. FRIEDLEINA w KRAKOWIE
i poleca się:

Peters. Wieniec ulubionych melodyj narodowych, w łatwym stylu, ułożonych na fortepian. 6 zeszytów, każdy zeszyt po 1 złr.
Richling. Zbiór Krakowiaków, ułożony na fortepian. Cena 1 złr.
— Zbiór pieśni ruskich, ukraińskich i kołomyjek na fortepian. Cena 80 centów.
— Skarbczyk melodyj narodowych na **4 ręce.** Cena 1 złr.

Zamówienia **za przekazem** przesyłane będą franco. (210-1-4

Ponieważ nie istnieją żadne różnice w zapatrywaniach naszych celem zawiązania jednego wspólnego stowarzyszenia przemysłowego właścicieli i dzierżawców hoteli, domów zajezdnych, restauratorów, właścicieli piwiarń, szynkarzy i właścicieli łazienek w myśl wymagań ustawy przem. z d. 15 marca 1883 r. a zwłaszcza §§. 106, 111, 112, i 114 tejże ustawy.

Przeto celem podpisania aktu z naszemi życzeniami tak do Magistratu jako i do Izby Handlowo-przemysłowej, zapraszamy niniejszem wszystkich Panów, wykonywujących jeden z wyż wymienionych procederów, do jak najliczniejszego zebrania się **we środę d. 14 stycznia b. r. w Sali hotelu Kleina o godz. 3ej po południu.**

Kraków, dnia 10 stycznia 1885 r.

Adolf Poller,
S. Rzewuski,
Fr. Lenert,
Antoni Suski,
J. Rosenzweig,
E. Streit,
Aleksander Heurteux,
Jacek Ksawery Muszyński,
Gustaw Wortsmann,
A. Mandelbaum,
A. Miedniak. (242)

Rodowita Niemka, mogąca nauki początkowe udzielać do szkół ludowych, umie pięknie szyć sukuie i wszelkie roboty ręczne, poszukuje umieszczenia do dzieci. Wiadomość przy ulicy Warszawskiej l. 3 w oficynach u p. Gasińskiego. (249 1-3)

Wyprzedaż.

Z powodu zwinięcia interesu, odbywa się począwszy od dnia 4 października 1884 r.
zupełna wyprzedaż
wyrobów złotych i srebrnych po cenach niżej cen fabrycznych
W HANDLU POD FIRMĄ
E. NITSCH w KRAKOWIE,
przy ulicy Floryańskiej pod L. 9.
(243-1-6)

Założona r. 1679.

Ces. król. austryacki nadworny dostawca
król. belgijski nadworny dostawca
król. niderlandzki nadworny dostawca
Wynand Fockink
w AMSTERDAMIE.

FABRYKA wybornych holenderskich **likierów.**
Skład fabryczny:
WIEN,
I. Kohlmarkt 4.

Dla dogodności Szanow. Publiczności są te likiery prawdziwe do nabycia także u znanych i słynnych firm. (74-1-12

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy
z Bergen
z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. (116-10-)
Konstanty Wiszniewski.

(160-5-10)



NAJLEPSZE
harmonijki
i wszelkie istniejące
instrumenta muzyczne
ma tylko
JAN N. TRIMMEL
w Wiedniu
VII., KAISERSTRASSE 74.
Cenniki darmo i opłatnie, — dla harmonijek oddzielne cenniki.

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadło w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece p. Wiszniewskiego. (44-46-)

HOTEL EUROPEJSKI
W WARSZAWIE,
od 1 Stycznia 1885 r. przeszedł pod nową Administracyę po usunięciu się dotychczasowego Dzierżawcy.
Staraniem Zarządu będzie zapewnić Gościom wszelką wygodę. (274-1-3)
Ceny znacznie zniżone.

ROZPISANIE DOSTAWY.

Na linii kolei żelaznej Stryj-Beskid, ktora ma być wybudowaną kosztem państwa, jest do rozdania dostawa około 430 m³ dębowych podkładów mostowych. Rozdanie nastąpi na wymiar i tylko w całości, mianowicie z terminem dostawy dla 160 m³ do 1 lipca 1885, a na resztę do 1 maja 1886 r.

Bliższe postanowienia dla wniesienia ofert, formularze do tego i warunki dostawy są do przejrzenia w podpisanej c. k. generalnej Dyrekcyi w Wiedniu (Fünfhaus, Administrationsgebäude Abtheilung 1 a) i w c. k. zarządzie budowy kolei w Stryju. Odbicia z tychże można tamże nabyć po cenie 1 złr. za całkowity egzemplarz.

Dotyczące oferty należy podać zapieczętowane najpóźniej 5 lutego 1885 r. do godziny 12 w połudne do podpisanej c. k. generalnej Dyrekcyi.

Wiedeń 7 stycznia 1885. (273)

C. k. generalna Dyrekcya
austr. kolei państwowych.

C. k. austr. koleje państwowe.

Ogłoszenie.

L. 4833. (209 1 3)

Niżej podpisana Dyrekcya rozpisuje **licytacyę** piśmienną na dostawę **nafty** potrzebnej do oświetlenia na rok **1885**, w ilości około **45,000** kilogramów z terminem wniesienia ofert do **1go lutego b. r.** do godziny **12ej.**

Celem przejrzenia bliższych warunków dostawy, udać się należy osobiście lub pisemnie do podpisanej Dyrekcyi.

Kraków, dnia 9 stycznia 1885 r.

C. k. Dyrekcya ruchu.

CIĄGNIENIE 20 LUTEGO 1885.

Wogóle 10,000 wygranych.

LOSY KINCSEM

1 LOS 1 złr. na opłatne przysłanie losów i wykazu wygr. należy dołączyć 15 c.

1 główna wygrana złr. (180-1-12)
50,000
2 głów. wygrana 20,000, 3 głów. wygrana 10,000 złr.

następnie wygrane 5000 złr. 3000 złr.

do nabycia **w Biurze loteryjnem węgiers. klubu dżokejskiego** Hatvanergasse w Budapeszcie Nat. Casino, tudzież we wszyst. kantorach wymiany, trafikach tytoniu i kolekturach loteryjn.

następnie wygrane 2000 złr. 1000 złr.

11 LOSÓW 10 złr. na opłatne przysłanie losów i wykazu wygr. należy dołączyć 15 c.

Każda wygrana będzie gotówką wypłacona.

CIĄGNIENIE 20 LUTEGO 1885.

Tylko prawdziwe *z następnym znakiem ochronnym.*

Huste-Nicht Schutz-Marke.

Wyciąg słodowy z ziół miodowych i karmelki*) firmy L. H. Pietsch & Co. w Wrocławiu.

Cierpienie szyi.

Pański ***„Huste-Nicht“*** oddał mi rzeczywiście ***wielkie usługi.*** Moje ***cierpienie szyi*** obecnie po jego użyciu znów ***ustąpiło*** i t. d.

Weisenfels pod Lipskiem. ***C. Winckler,*** rzecznik.

W osłabieniu.

Z wielką radością mogę Panu donieść, że po użyciu Pańskiego ***„Huste-Nicht“*** moje siły tak się ***wzmocniły,*** że mogę znów dobrze pracować. — Upraszam Pana i t. d. (97-1-)

St. Hubert pod Kempen nad Renem. ***Marya Hansen.***

*) *Wyciąg* flaszka c. 80, złr. 1·50, 2 złr. *Karmelki* woreczek 25 i 40 c.

Składy mają w **Krakowie** apt. E. Stockmar „pod Słoniem“, K. Wiszniewski „pod Gwiazdą“, F. Sobierajski „pod Słońcem“ i H. Markiewicz „pod Lwem“; w **Biały** A. Reichert apt.; w **Brzesku** W. Janoszek apt.; w **Borszczowie** M. Niemczewski aptek.; w **Dobromilu** A. Grotowski aptek.; w **Dobczycach** J. Biliński apt.; w **Grybowie** Telszycki apt.; w **Jaśle** R. Palch apt.; w **Jarosławiu** J. Rohm apt. i Wisłocki apt.; w **Kańczudze** R. Heger apt.; w **Mostach wielkich** Ign. Zieliński aptek.; w **Milówce** M. Quirini apt.; w **Rozdole** Ed. Kornberger apt.; w **Skawinie** K. Mayer apt.; w **Sokalu** Eug. Wysoczański apt.; w **Tarnopolu** Herm. Kabane apt. i G. Jamrogiewicz aptek.; w **Wojniłowie** E. Stieber aptek.; w **Zórawnie** J. W. Tomaszewski apt.; w **Żydaczowie** M. Bardasz apt.

BUKIETY.

Zakład mój ogrodniczy, zaopatrzony w wielki wybór kwiatów świeżych, poleca Szan. Publiczności na tegoroczny karnawał najgustowniej według żurnalu francuskiego wykonywane bukiety wszelkiego rodzaju; dekoruje sale, podejmuje zakładanie ogrodów artystycznie, jakoteż praktycznie. Wieńce laurowe w wielkim wyborze, wianki mirtowe (ślubne) wykonuje gustownie i po cenach bardzo przystępnych.

(207-2-) **Karol Frege,**
ogrodownictwo handlowo-artystyczne
w Krakowie, ulica Lubicz Nr. 30.

KASY
ogniotrwałe
Fryderyka Wiesego
nabyć można w Krakowie jedynie
w AGENCYI dla ROLNIKÓW
S. Mikuckiego
w Rynku gł. pod Nr. 28,
(187-2-)

Potrzebna panna służąca do miasta — uzdolniona w szyciu na maszynie. — Adres: N. N. poste restante Tarnów. (143 2 3)

Skład piwa marcowego

z browaru w Słotwinie JWgo Pana hrabiego Sumińskiego, — założony przy rogatce Zwierzynieckiej w Krakowie. — Wiadomość L. 51, w Zwierzyńcu, poczta Zwierzyniec. (132-2-3)

W znanej oborze

Wgo *Teofila Ostaszewskiego* jest zwyżka doborowego **bydła** rasy Berneńsko-szwajcarskiej czarno i czerwono pstrokatej, 25 sztuk do sprzedania, mianowicie krowy, jałówki i buhaje zaraz do użytku.

Jest także kilka **ogierów** rasy angielskiej, i jeden arabskiej do ustąpienia, również są ogierki roczne rasy żmudzkiej.

Adres: *Rzeszów, Wzdów, stacya kolei Rymanów.* (2268-3-3)

PRZECIW ***katarom, grypie, zapaleniom gardła, piersi*** i w ogóle kanałów oddechowych **PASTA i SYROP NAFÉ P. DELANGRENIER w PARYŻU.**

Nie zawierają ani ***opium,*** ani ***morfiny,*** ani ***kodeiny*** i mogą być przepisywane bez ***obawy*** dzieciom cierpiącym na koklusz. Unikać fałszerstw i naśladownictwa.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka i K. Wiszniewskiego. (31-2-9)

NA KARNAWAŁ.

MAGAZYN MÓD
Aleksandry Zamoyskiej
w Krakowie, Rynek, Sukiennice l. 19,
otrzymał wielki wybór **kwiatów paryskich,** piór strusich i fantazyjnych.

Suknie balowe, wizytowe, kostiumy itp. wykonuje w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. (3143-5-10)

NA KARNAWAŁ.

Ukończony słuchacz filozofii,

kandydat na nauczyciela gimnazyalnego, poszukuje lekcyj za umiarkowaną cenę. Może także wyjechać na prowincyę. Bliższa wiadomość pod lit. **A. Z.** poste restante **Kraków.**

Biuro Nauczycielskie
Heleny Nowoleckiej
w Krakowie przy ulicy Wiślnej pod Nr. 9.

Powyższa firma, jako specyalna w tym zawodzie, przyjmuje zlecenia we względzie wyboru odpowiednich Nauczycielek, Nauczycieli i Bon — tak edukacyi krajowej, jak i zagranicznej, które obok nauk posiadają talenta, a mianowicie: śpiew, muzykę i rysunki. (2873 5)

Również są polecane: Wychowawczynie Polki inteligentne z Fröblowską metodą, oraz Bony cudzoziemki, Francuski i Niemki, które na żądanie sprowadzone być mogą wprost z zagranicy.

H. Nowolecka.

Polska Spółka handlowa
w Hamburgu,
rozsyła opłatnie w woreczkach po 5 kilo brutto **kawę:**

Mokkę arabską	5 kilo złr.	7·40
Jawę złotą Menado	„ „	6·10
Ceylon perłową	„ „	5 80
Ceylon plantacyjną	„ „	5·30
Cuba	„ „	5·10
Santos	„ „	4·30
Mokkę afrykańską	„ „	3 90

Herbatę w paczkach po 1 kilo — po 3 złr., 4 złr., 5 złr. i wyżej.

Cło od 5 kilo kawy wynosi 2 złr., od 1 kilo herbaty 1 złr., które kupujący na miejscu opłaca.

Próbki wysyłamy na żądanie za przesłaniem 10 ct w markach pocztowych. (122 5 39)

Adres: *Polnische Handelsgesellschaft S. Dołkowski & Co., Hamburg, Valentinskamp 83.*

Zupełnie zdolny konfekcyonista, który od 10 lat zyskał w najznaczniejszych miastach w Niemczech obszerne wiadomości, zamierza z **kapitalistą** albo w Wiedniu albo w jednem z większych miast na prowincyi w Galicyi założyć specyalny handel

„płaszczów damskich“

Niezawodne powodzenie zabezpieczone. Najlepsze polecenia, których żąda się także od ewent. wspólnika mimo kapitału. Oferty pod **B. B.** przyjmuje M. Stern, biuro ogłoszeń w Wiedniu, I. Wollzeile 22. (206-2-2)



Wypróbowane i za najlepsze uznane c. k. uprzyw. zegarki tylko u fabrykanta
W. Köllmera
w Wiedniu,
IX., Serwitengasse 1.
Warsztat dla nowych zegarów i reparacyj. 3 lata rzetelnego poręczenia. Cenniki darmo. Zegarmistrzom 10% zniżki. Wiele uznań do łaskawego przejrzenia. (153-27-60)

Rozsyłki pocztowe

do wszystkich miejsc w Austryi, Węgrzech, **oclone i opłatnie,** tak, że odbierający niepotrzebuje ponosić żadnych wydatków, za zaliczką należytości.

KAWA

surowa, czysta, aromatyczna, silna, niefałszowana, w paczkach po 4³/₄ kilo netto towaru:

	1 kilo netto
CUBA wielkoziarnista	złr. 1 80
CEYLON plantacyjna	„ 1·72
LAGUAYRA zielona wyborna	„ 1·62
MENADO najlepsza złota Jawa	„ 1 56
JAWA zielona, wielkoziarnista	„ 1·48
CAMPINAS najlepsza Santos	„ 1 34
RIO I najlepsza, wydatna	„ 1 28
JAMAICA dobra i silna	„ 1·26
BAHIA smaczna	„ 1·24
AFRYKAŃSKA MOKKA żółta	„ 1·30
AFRYKAŃSKA PERŁOWA brunatna	„ 1·20
PERŁOWA CEYLON najlepsza, wielka	„ 2·—
„ COSTARICCA zielona	„ 1·68
„ MANILLA najlepszd jasna	„ 1 58
ARABSKA MOKKA wyborna	„ 1·84
DOMINGO wielkoziarnista wyborna	„ 1·44

Wina na wety

najlepsze gatunki, wprost dowożone, poręczone jako zupełnie prawdziwe, w pięknych 5 kilo koszykach, zawierających 5 półlitrowych butelek:

	za 1 butelkę
CYPRYJSKIE ciemnożółte słodkie	złr. —·80
WERMUTH prawdziwe Turyńskie	„ —·85
MARSALA żółte bardzo ogniste	„ —·95
NUSZKATOŁOWE śliczny bukiet	„ .90
MADEIRA stare i mocne	„ —.90
FRONTIGNAN suche i mocne	„ —·95
XERES najlepsze mocne	„ 1·15
MALAGA bardzo stare, najlepsze	„ 1.—
LACRIMAE CHRISTI bardzo słodkie	„ 1·10
JAMAICA **RUM** prawdziwy stary	„ 1·10
NICEJSKAO LIWA STOŁOWA z **oliwek** najlepsza	„ —·90

Chińska herbata

bezpośredni dowóz z Honkong przez Suez, w pudełkach po ¹/₂ kilo, 2 kilo dostarcza się oddzielnie, ilość jako dopakowanie:

	za 1 kilo netto
CESARSKA MIESZANINA najlepsza	złr. 8·60
PECCO kwiatowa najlepsza	„ 7·20
SOUCHONG A. czarna miła, bardzo dobra	„ 6·80
SOUCHONG B. czarna dobra	„ 5 60
CONGO czarna, wielka, dobra	„ 4·20

OWOCE POŁUDNIOWE wszelkiego rodzaju z nowego zbioru 1884 r. po najtańszych cenach hurtownych.

Towarzystwom spożywczym, kuchniom oficerskim i t. d. przy sprowadzeniu większej ilości koleją znaczne korzyści, **bez zaliczki.**

Wiele tysięcy pism uznania za doskonały towar od dostojnych osób chętnie przedłożę do przejrzenia. Cenniki darmo. (185-12-)

R. Maiti w Tryeście
handel hurtowny.